

1

1967

PORADNIK
bibliotekarza



MIESIĘCZNIK

SPIS TREŚCI

	Str.
CZESŁAW KAŁUŻNY. Gdybyśmy to nauczyli się	1
JADWIGA KOŁATAJOWA. Koordynacja na najniższym szczeblu. O bibliotecznej służbie informacyjnej	5
STEFANIA JARZĘBOWSKA. Aktywizacja bibliotekarzy. Jeden z głównych celów dokształcania	7
LUCYNA SZCZEGODZIŃSKA. Kanadyjskie wrażenia	13
ROZMOWY Z PISARZAMI:	
ANNA BAŃKOWSKA. W kręgu spraw polskich. Z Marią Szypowską o książkach wydanych i zamierzonych	17
ANTONI TREPIŃSKI. Przeszłość i przyszłość romansu. W 80-tą rocznicę śmierci J. I. Kraszewskiego (19.III.1887—1967)	21
TEMATYCZNE ZESTAWIENIA KSIĄZEK:	
Z. GRYBEL-NIEDOKOS. Przegląd nowości do biblioteki podręcznej	28
Z TERENU:	
IZABELA NAGÓRSKA. Więcej dyskusji nad książką w bibliotece	31
Od niedawna na półkach księgarskich na III i IV str. okładki	

Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA
 Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich
 Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47
 Konto PKO: Warszawa I-9-120056. Prenumerata roczna: 48 złotych
 Cena zł 4. — Podpisano do druku i druk ukończono w marcu 1967 r.
 Nakład 9.300 egz., ark. druk. 2 + 0,25 ark. wyd. 2,5. Papier druk. sat. V kl. 65 g.

PORADNIK
BIBLIOTEKARZA

ROCZNIK XIX

1967

WARSZAWA

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

SPIS TREŚCI

Numeracja stron w zeszytach rocznika XIX: nr 1: s. 1—32; nr 2: s. 33—64; nr 3: s. 65—96; nr 4: s. 97—128; nr 5: s. 129—160; nr 6: s. 161—192; nr 7/8: s. 193—256; nr 9: s. 257—288; nr 10: s. 289—320; nr 11/12: s. 321—376.

ARTYKUŁY TREŚCI OGÓLNEJ

Dubiszewski Antoni	
— Praca bibliotek związkowych w 1967 r.	102
Heiling Jozsef, Kemenes Inez	
— Nowa powiatowa biblioteka w Szigetvar (tłum.: Krystyna Macińska)	369
Kałużny Czesław	
— Aby miłość owocną była	257
— Polityczny nie z respektu	33
— Sprawiając przyjemność — uczyć	193
Kołodziejska J., Wróblewski A.	
— 50 lat Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich	321
Kopcewski Władysław	
— Najważniejsze wydarzenia w Polsce i na świecie w okresie od 1.VII. 1966 r. do 30.VI.1967 r.	225
— Najważniejsze wydarzenia w Polsce i na świecie od 1 lipca do 15 grudnia 1967 r.	355
L. S.	
— Biblioteka Domu Kultury Radzieckiej	289
Makaruk Jan	
— Echa współzawodnictwa bibliotek	265
Narwoysz A.	
— Propaganda czy informacja. Refleksje przedjubileuszowe	197
Skowroński R.	
— Bydgoska ofensywa czytelnicza w zakładach rolnych	289
Szczegodzińska Lucyna	
— Kanadyjskie wrażenia	13
Wojciechowski Jacek	
— Problematyka teoretyczno-literacka w kształceniu bibliotekarzy	65
Wojtiszek Janina	
— Instrukcyjno-metodyczna funkcja Biblioteki Pałacu Młodzieży	246
Zawadzki Ryszard	
— Bibliotekarze dolnośląscy dla chorych	270
— Nieco o doświadczeniach bibliotekarzy kłodzkich	326

ORGANIZACJA I TECHNIKA PRACY BIBLIOTECZNEJ

Andryszczak Jan	
— O wypożyczaniu międzybibliotecznym	250
Burakowski Jan	
— Uczymy się wszyscy i od wszystkich	201
— Uczeń klasy 8 szkoły podstawowej w pracy bibliotek na wsi	134
Dudziak Wiktoria	
— Warsztat pracy instruktora czytelnictwa dziecięcego	9
Gałczyński Julian	
— Informatoria bibliotek powiatowych z bliska	331

	Str.
Furtak Władysława	
— Opieka nad bibliotekami związkowymi w Raciborzu	342
Gołowicz Waław	
— Kompedium wiedzy o moim mieście i powiecie	64
Goriszowski Włodzimierz	
— O większą aktywizację nauczycieli w dziedzinie czytelnictwa literatury pedagogicznej	302
Holtzer Ludomiła	
— Struktura organizacyjna Miejskiej Biblioteki Publicznej w Radomiu	42
Jarzębowska Stefania	
— Aktywizacja bibliotekarzy — jeden z głównych celów dokształcania	7
Wojewódzka Biblioteka Publiczna Łódź	
— Koła przyjaciół biblioteki w województwie łódzkim	268
Kołątajowa Jadwiga	
— Koordynacja na najniższym szczeblu. O bibliotecznej służbie informacyjnej	5
Kunczewska Ludomiła	
— Samokształcenie bibliotekarzy szkolnych — istotny czynnik ulepszenia metod pracy w bibliotece	69
Kuźmińska Krystyna	
— Plany dokształcania bibliotekarzy na rok 1967	104
Łukaszewska Romana	
— Plan nauczania w Państwowym Ośrodku Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie na rok 1968	295
— Pod rozwayę instruktorom powiatowym	132
— Z problemów instruktazu powiatowego	260
Malczewska Zofia	
— Analityczne karty czytelnika w bibliotece szkolnej	49
Makaruk Jan	
— Książka w służbie socjalizmu i pokoju	35
— Nasze biblioteki mają 20 lat	129
Mazurkiewicz Mieczysław	
— Z zagadnień organizacji pracy w bibliotece	37
Porczyńska Zofia	
— Biblioteka pracownią ogólnoszkolną. Konkurs	308
Szczegodzińska Lucyna	
— Książka w klubie	338
Szymańska Kazimiera	
— Jak usprawniłam pracę w bibliotece szkolnej	71
Towarnicka J.	
— Opieka kierownika powiatowej biblioteki nad działem instrukcyjno-metodycznym	292
Trautman M.	
— Służba informacyjno-bibliograficzna w bibliotece gromadzkiej	294
Wojciechowski Jacek	
— O pracy z czytelnikiem indywidualnym	199
— Uwagi o dokształcaniu instruktorów	328
— Wypożyczenie międzybiblioteczne w powiecie	97

FORMY PRACY Z CZYTELNIKIEM

Białkowska Barbara	
— O Tadeuszu Kościuszcze w bibliotece dla dzieci i młodzieży	191

	Str.
Drozd-Starkłowa Adela	
— Maria Skłodowska-Curie (Fragmenty z życia)	216
Jeżyński Stanisław	
— Z zagadnień popularyzacji czytelnictwa w wojsku	135
Kałużny Czesław	
— Gdybyśmy to nauczyli się	1
Kopczewski Jan Stanisław	
— Przed Kościuszkowską rocznicą	167
Kunczewska Ludomiła	
— O większą znajomość zagadnień wychowawczych w literaturze pięknej dla dzieci i młodzieży	340
Makaruk Jan	
— Sygnał dała „Aurora”	107
Mertkowa Maria	
— Praca bibliotekarza z maturzystami w Technikum Ekonomicznym	155
Nagórska Izabela	
— O spotkaniach w bibliotekach słów kilka	266
— Pod hasłem współzawodnictwa	109
— Więcej dyskusji nad książką w bibliotece	31
Numer 6 poświęcony w całości Tadeuszowi Kościuszce w 150-lecie śmierci	
Pawłowska Janina	
— Upowszechnienie literatury popularnonaukowej w szkole podstawowej	272
Rebeś Józefa	
— Klub Przyjaciół Biblioteki w katowickim Pałacu Młodzieży	44
Wojciechowski Marian	
— Ekslibris jako element wychowania estetycznego w bibliotece szkolnej	371

TWÓRCY I ICH DZIEŁA

Rozmowy z pisarzami

Bańkowska Anna	
— W kręgu spraw polskich. Z Marią Szypowską o książkach wydanych i zamierzonych	17

Sylwetki pisarzy

Bańkowska Anna	
— Bruno Schulz — w 25. rocznicę śmierci 19.XI.1942—19.XI.1967	311
— Spojrzenie na Reymonta. W setną rocznicę urodzin autora „Chłopów” (7.V.1867—7.V.1967)	50
Białkowska B.	
— O twórczości Ireny Jurgielewiczowej	276
Gomulicki J. W.	
— Norwidowskie ABC	140
Kuźmińska Krystyna	
— Leszek Prorok	275
Ramus Lilla	
— O radzieckich poetach piszących dla dzieci	279

Szypowska Maria	
— Adam Asnyk — poeta i obywatel	209
— O prawdziwej miłości. W 125 rocznicę urodzin Marii Konopnickiej	111
Trepiński Antoni	
— Przeszość i przyszłość romansu. W 80 rocznicę śmierci J. I. Kra-	
szewskiego (19.III.1877—1967)	21

Sylwetki uczonych

Bańkowska Anna	
— Maria Skłodowska-Curie — w stulecie urodzin (7.XI.1967—4.VIII.1934)	73
Michalak Halina	
— O Karolu Estreicherze. W 140 rocznicę urodzin	345

Wędrowki po muzeach

Kur Tadeusz	
— Skarbnica pamiątek z dni krwi i chwały. Muzeum Historii Polskie-	
go Ruchu Rewolucyjnego w Warszawie	79

Różne

A. B.	
— Ważniejsze rocznice literackie w 1967 r. (II)	204
Bańkowska Anna	
— Ważniejsze rocznice kulturalne w 1968 r. (I)	354
— 150 lat w służbie polskiej nauki i kultury. Ossolineum 1817—1967	348

ZESTAWIENIA TEMATYCZNE KSIĄŻEK

A. B.	
— Stanisław Wyspiański. Wybór literatury. (I. Opracowanie ogólne.	
II. Wspomnienia. III. Opracowanie poszczególnych dramatów, Teatr,	
Plastyka. IV. Literatura piękna.)	283
Bieńkowska Jadwiga. Wester Renata	
— Władysław Stanisław Reymont. Materiały bibliograficzne. Wybór	56
Bieńkowska T., Vogel Z.	
— Harcerstwo. Wybór literatury	315
Dudziak Wiktoria	
— Wielka Rewolucja Październikowa w radzieckiej literaturze dzie-	
cięcej	147
Duninowa C.	
— Stosunki między państwem i kościołem w dziejach narodu polskie-	
go. Bibliografia adnotowana	120
Grybel-Niedokos L.	
— Przegląd nowości do biblioteki podręcznej	28
Kostrzewa Mirosława	
— Książki o Kościuszcze. Wybór bibliograficzny wydawnictw z lat	
powojennych	188
— Maria Skłodowska-Curie. Adnotowany wybór bibliograficzny . . .	82
Nowakowa Janina	
— Wybór popularnych pozycji o Wł. Leninie. (Biografie. Monografie.	
Lenin w Polsce. Wspomnienia. Beletrystyka.)	86

	Str.
Stachelska Izabella	
— Nowe książki dla dzieci i młodzieży. Przegląd miesięczny	53, 88, 123, 151, 241, 286, 318, 363
Vogel Zdzisława	
— Energia jądrowa — groźba czy nadzieja	84

WSRÓD KSIĄZEK

Adam Grzymała-Siedlecki — niepospolity człowiek swoich czasów.	
Adam Grzymała-Siedlecki: <i>W 70-lecie pracy twórczej</i> (Rec.: A. B.)	93
Klucze do portretów. Lesław Bartelski: <i>W kręgu bliskich</i> (Rec.: Zofia Krasuska)	282
Nadzieja w latach bez nadziei. Julian Aleksandrowicz: <i>Kartki z dziennika doktora Twardego</i> (Rec.: Anna Bańkowska)	238
Nauka o literaturze. Julian Krzyżanowski: <i>Nauka o literaturze</i> (Rec.: Zofia Krasuska)	237
Nowa praca o książce popularnonaukowej. Włodzimierz Goriszowski. <i>Czytelnictwo literatury popularnonaukowej w szkołach województwa katowickiego</i> (Rec.: Maciej Zawadzki)	94
Polacy — Żydzi — Okupacja. <i>Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939—1945</i> . Oprac. Władysław Bartoszewski i Zofia Lewinówna (Rec.: Barbara Petrozolin-Skowrońska)	240
Od niedawna na półkach księgarskich... na okładkach numerów 1, 4, 5, 11/12	

Z TERENU

Duskau Elżbieta, Brzezińska Brygida	
— Koło Przyjaciół Biblioteki przy Gromadzkiej Bibliotece Publicznej w Radawnicy (pow. Złoczów)	95
Dyszewska J.	
— Koło Przyjaciół Biblioteki przy Gromadzkiej Bibliotece Publicznej w Przerośli, pow. Suwałki	374
Hołub I.	
— Harcerz czyta i werbuje czytelników	310
Krzymowska M.	
— Nasza praca dla biblioteki i środowiska	126
Polanowski Stanisław	
— Frontem na wieś	251
Staszkievicz Janina	
— Udział aktywu czytelniczego w działalności oświatowej PiMB w Braniewie	252
Szubert Jan	
— Podsumowanie pracy w oddziale dziecięcym w okresie minionego 15-lecia	158

RÓŻNE

Karty biograficzne pisarzy polskich i obcych	256
Okuniewicz Janina	
— Nagrody dla bibliotekarzy	255

WYKAZ ILUSTRACJI

Asnyk Adam

Adam Asnyk jako student-spiskowiec (repr. A. Szypowski)	210
Dom, w którym urodził się Adam Asnyk w Kaliszu przy ul. Warszawskiej (dziś ul. Świerczewskiego) spalony w 1914 r. Rys. M. Kościelniak (repr. A. Szypowski)	211
Dom Asnyka przy ul. Łobzowskiej 7 w Krakowie. Rysunek A. Tondosa wykonany w dniu pogrzebu poety (repr. A. Szypowski)	212
Ostatnie zdjęcie Adama Asnyka (repr. A. Szypowski)	213
Rękopis popularnego wiersza „Gdybym był młodszy dziewczyno”. (repr. A. Szypowski)	214

Konopnicka Maria

Maria Konopnicka. Podobizna z lat 80-tych, z okresu pobytu poetki w Warszawie (repr. A. Szypowski)	112
Miasto urodzenia Marii Konopnickiej — Suwałki, w połowie XIX w. (repr. A. Szypowski)	114
Rękopis „Roty” (repr. A. Szypowski)	116
Dworek w Żarnowcu otrzymany przez Marię Konopnicką jako dar narodowy — dziś siedziba jej Muzeum (fot. A. Szypowski)	117
Fragment dawnego pokoju Marii Konopnickiej w Żarnowcu (na ścianie portret jej córki Laury Pytlińskiej). (fot. A. Szypowski)	113

Kościuszko Tadeusz

Tadeusz Kościuszko w sukmanie — wg miedziorytu F. Johna z 1794 r.	161
Tadeusz Kościuszko w sukmanie — wg stalorytu A. Oleszczyńskiego	166
Bitwa pod Raclawicami — rys. Aleksander Orłowski	168
Reprodukcja I polskiego wydania z 1819 r. „Rysu życia wodza polskiego Tadeusza Kościuszki” Marca A. Julien, zachowanego w zbiorach Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy	181
Tadeusz Kościuszko u schyłku życia; portret malowany w 1816 r. przez Anglika R. R. Reinagle’a (repr. wg sztychu A. Regulskiego)	183
Dom w Solurze, w którym w latach 1815—1817 mieszkał Tadeusz Kościuszko	184
Wnętrze muzeum w Solurze. Pokój w którym zmarł Kościuszko	184
Uroczyste rozpoczęcie sypania Mogiły Kościuszki w dniu 18 października 1820 r. (rysunek współczesny krakowskiego malarza Michała Stachowicza)	187

Kraszewski Józef Ignacy

Józef Ignacy Kraszewski w 42 roku życia. Fotografia z natury po raz pierwszy reprodukowana, datowana 1854 r. (Gabinet rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Album Marcina Olszyńskiego)	22
Rycina do powieści „Czercza mogiła” J. I. Kraszewskiego. Akwarela, 1879 r. (Z „Albumu jubileuszowego artystów polskich”, złożonego J. I. Kraszewskiemu przez 69 artystów—malarzy z okazji obchodu 50-lecia pracy literackiej. Gabinet rycin Muzeum Narodowego w Poznaniu. (fot. F. Maćkowiak)	24
Józef Ignacy Kraszewski w roku 1859 jako redaktor naczelny „Gazety Codziennej” najpoczytniejszego dziennika w Warszawie. Fotografia po	

raz pierwszy reprodukowana (Muzeum Narodowe w Warszawie. Dział dokumentacji; zbiory specjalne Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu)	25
<i>Oddział biblioteki miejskiej w Hamilton w Kanadzie</i>	14
<i>Ossolineum — siedziba Biblioteki we Lwowie</i>	349
<i>Ossolineum — siedziba Biblioteki we Wrocławiu</i>	362
<i>Reymont Władysław Stanisław</i>	51
<i>Schulz Bruno</i>	312
<i>Składowska-Curie Maria</i>	74
<i>Szypowska Maria</i>	18

Redaguje Kolegium

Redaktor naczelny: *Romana Łukaszewska*

Wydawca:

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH
Warszawa, ul. Konopczyńskiego 5/7

P O R A D N I K

BIBLIOTEKARZA

ROK XIX

STYCZEŃ

1967

CZESŁAW KAŁUŻNY

Dyr. Dep. Pracy Kult.-Ośw. i Bibliotek

GDYBYŚMY TO NAUCZYLI SIĘ...

Czego? — Lepiej wykorzystywać polską myśl naukową i techniczną, myśli polityczne i społeczne; wszystko to, co najbardziej ludzkie w sztuce i w słowie pięknym, dźwięku i obrazie. Wszystko, to co przecież posiadamy w księgozbiorach bibliotecznych. I gdybyśmy tak nauczyli się lepiej budować pomosty między ludźmi, utrzymywać więzi pomiędzy nimi, dopomagać w bezpośrednim przeżywaniu i samodzielnym myśleniu. Słowem: chodzi o doprowadzanie do bliskich i serdecznych stosunków pomiędzy człowiekiem a książką, czytelnikiem a zbiorami bibliotecznymi.

Na ten temat pisano i mówiono już bardzo wiele. Proponowano tysiące recept i rozwiązań metodycznych. A ja tu w pokorze ducha wobec kalendarza. Nie żeby zaraz zrezygnować z mądrości dzieł znakomitych, szczegółowo roztrząsających arkanów dydaktyki bibliotecznej. Ani też śmiem sugerować zastąpienie codziennej, systematycznej działalności okolicznościowymi kartkami z kalendarza. Wprost przeciwnie. Przy tym jednak jedna uwaga: Nie gardźcie kalendarzem. Wiem, wiem — dostatecznie okpiono już sarmacką edukację na kalendarzach, a i Bolesław Prus przyłożył w swoich „Kronikach” („...W kalendarzu pani Cwierciakiewiczowej znajduje się wszystko. Zaćmienie słońca i księżyca, ewangelie na każdą niedzielę, przepisy gospodarskie na każdy miesiąc, mnóstwo nowych sekretów kulinarnych, artykuły ekonomiczne, higieniczne i moralne, a nawet rejestrzyk do zapisywania brudnej bielizny, i — poezje”). Ale bo, choć kalendarze współczesne nie tak bardzo się znowu różnią od swoich poprzedników z wieku ubiegłego, przecież mogą być użyteczne. Zaglądajcie do nich od czasu do czasu.

Właśnie pora na to. Zawczasu przecież należy przygotować to i owo, sposobiąc się do opracowania rocznego planu działalności. Tej systematycznej, rzetelnej przerzucającej pomosty.

Są w naszych kalendarzach dni, a nawet okresy całe, których nie potrzeba przypominać. Rozumieją się same przez się: Nowy Rok, Święto Pracy, Dni Oświa-

ty, Książki i Prasy, Dzień Działacza Kultury, Święto Odrodzenia, inauguracja nowego roku kulturalnego, itd. Ale zdarzają się także szczególne sposobności, wykorzystanie których może przysporzyć niemałe walory wychowawcze i kulturalne. O tych właśnie za chwilę. Omówimy je oddzielnie, gdyż wymagają poważniejszego zajęcia się nimi, i jak już wspomniałem, odpowiednio wczesnego przygotowania.

Półwieczne „Dni, które wstrząsnęły światem”

Uczczenie doniosłej, jubileuszowej rocznicy Wielkiego Października znajdzie bezwątpienia wyraz w powszechnym przystąpieniu wszystkich bibliotek powszechnych do ogłoszonego właśnie co współzawodnictwa. Sądzę jednak, że warto tu sobie powiedzieć, iż tegoroczny jubileusz nie może się ograniczyć do listopadowych Dni. Przez cały rok powinna być zwrócona uwaga na popularyzowanie wartościowych pozycji literatury polskiej, narodów radzieckich i innych, związanej tematycznie i treściowo z wielkimi ideami zwycięskiego Października.

Oczywiście, w obchodzie nadarza się sposobność szczególnie uroczystego eksponowania Jubileuszu. Mam na myśli rocznicę powstania Armii Czerwonej (23.II), której zawdzięczamy wyzwolenie. W kwietniu obchodzone będą „Dni Leninowskie” itd. Warto także zawczasu zadbać, aby, obok samodzielnej pracy biblioteki, z jej usług korzystać mogli recytatorzy sposobniący się do Konkursu Recytatorskiego, uczestnicy Festiwalu Teatrów Poezji, lektorzy i prelegenci przygotowujący się do pogadanek, referatów, odczytów itd.

O tym wszystkim należy w porę pomyśleć. Pilnie trzeba nawiązać kontakty z Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, archiwami państwowymi, oddziałami TPPR, aby zapewnić sobie odpowiednią pomoc w organizowanych wystawach, spotkaniach itp.

Srebrne gody Polskiej Partii Robotniczej

25 lat temu, 5 stycznia 1942 roku, powstała Polska Partia Robotnicza. „Trybuna Wolności”, konspiracyjny organ PPR, pisała z związku z tym: „...idziemy ku zbrojnemu powstaniu. Innej drogi do wyzwolenia nie ma i być nie może. Dziś, a nie jutro trzeba atakować wroga. Dziś, a nie jutro trzeba rozpocząć przygotowania do ogólnonarodowego wybuchu. Dziś, a nie jutro wziąć trzeba na siebie ciężar największych wysiłków... „Tylko z trudu naszego i znoju Polska powstanie, by żyć...”. W dwudziestym piątym numerze „Trybuny Wolności” znajdujemy jakże prawdziwe słowa: „...Powstanie Polskiej Partii Robotniczej było koniecznością dziejową, gdyż klasa robotnicza i masy ludowe musiały mieć swoją prawdziwie robotniczą partię, która by organizowała i prowadziła je do walki z okupantem hitlerowskim i do wyzwolenia społecznego w wolnej i niepodległej Polsce”.

W kilka miesięcy później, 15 maja 1942 roku (25-ta rocznica), wymaszerował na bój pierwszy oddział partyzancki Gwardii Ludowej pod dowództwem Franciszka Zubrzyckiego. W kalendarzu dziejów, a zarazem najbardziej współczesnej naszej historii, pod datą 19 stycznia 1947 r. (a więc przed dwudziestu laty) znajdujemy zapis następujący: „Pierwsze w Polsce Ludowej wybory powszechne, które wyłoniły Sejm Ustawodawczy; zwycięstwo Frontu Jedności Narodu, zwycięstwo Bloku Demokratycznego prowadzonego przez Polską Partię Robotniczą. Tak zaczęliśmy odbudowywać kraj ze zniszczeń wojennych”. Wkrótce (9 marca 1947 r.) nadano osadnikom na Ziemiach Zachodnich i Północnych pierwsze akty własności. Dat takich i zapisków w poźólkłych kalendarzach jest znacznie więcej. Żyją też wśród nas ich autorzy, ludzie, którzy zaczęli tworzyć nową historię.

Ale też żyjemy i działamy wśród generacji młodszej, najczęściej nie znającej prawdy dramatycznej tamtych dni, ani nadciągających niebezpieczeństw. Nie wy-

starczy już powtarzanie, że jesteśmy spadkobiercami najbardziej szczytnych idei humanistycznych. Potrzeba zorganizowanego kształtowania ludzkich świadomości i postaw. Potrzebne jest wdrażanie do myślenia politycznego. Nie wystarczy program rozrywki, relaks i „...szczęście w każdym twym oddechu”, jak słusznie stwierdza Jerzy Putrament w swojej gawędzie o „zmierzchu wieku ideologii”, a raczej o jej brzasku¹).

Serdecznie zachęcam do przeczytania tej „gawędy” i zastanowienia się nad sposobami włączenia biblioteki do owego zorganizowanego kształtowania świadomości. 25-ta rocznica powstania PPR stanowi sposobność, której nie wolno nie spożytkować najwszechstronnie.

Rok kościuszkowski

Wprawdzie skończyły się obchody tysiąclecia, przy okazji których dość powszechnie popularyzowano nasze dzieje, zwłaszcza te najbardziej odległe. Ale bo z faktu jeszcze wcale nie wynika, że spożytkowany został pod kątem pomocy w samodzielnym myśleniu politycznym każdego z nas z osobna bogaty materiał nagromadzony w księgozbiorach. Wiele wydarzeń, procesów i prawd na pozór oczywistych wymaga przewartościowania, przemyśleń, sporów rzetelnych i pracowitych roztrząsań umysłu. Było by bardzo źle, gdybyśmy z tym czekać mieli do następnego... millennium.

Znowu z pomocą spieszy niezawodny kalendarz. Zajrzyjmy do niego: W dniu 15 października przypada 150-ta rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki (15.X.1817 rok — Solur w Szwajcarii). 13 października 1927 roku sprowadzono serce Naczelnika Kościuszki do Warszawy (urna znajduje się w Muzeum Narodowym w Warszawie). W dniu 12 października obchodzimy „Dzień Odrodzonego Wojska Polskiego”, w pamiętną rocznicę (12.X.1943 r.) bitwy pod Lenino, pierwszego boju „Kościuszkowców”, czyli oddziałów polskich zorganizowanych w ZSRR z inicjatywy Związku Patriotów Polskich. Oczywiście, nie wystarczy przypomnieć Tadeusza Kościuszkę w ciągu owych dni, aby przypomnieć jego dzieło i przyczyny klęsk. Nie wystarczy, aby wdroyć do myślenia politycznego umysły nie skore po temu. Wszelako jest to sposobność, której nie wolno zmarnować w działalności kulturalno-wychowawczej. I podobnie jak w omówionych przypadkach poprzednich, zawnazsu trzeba się do rocznicy tej przygotowywać.

Nie tylko rok Marii Curie-Skłodowskiej

UNESCO — międzynarodowa organizacja do spraw współpracy narodów w dziedzinie oświaty i kultury — ogłosiła rok 1967 „Rokiem uroczystego obchodu Marii Skłodowskiej-Curie”. Z imieniem naszej wielkiej rodaczki łączą się następujące daty i rocznice: 8 marca (Międzynarodowy Dzień Kobiet), 29 maja (35-ta rocznica otwarcia w Warszawie Instytutu Radowego, fundacji oraz imienia Marii Skłodowskiej-Curie), 4 lipca (1934 r.) rocznica śmierci tej największej naszej uczonej oraz setna rocznica jej urodzin, przypadająca w dniu 7 listopada (1867 r.).

Chciałbym w tym miejscu wyrazić najgłębsze przekonanie, że apel UNESCO w sprawie godnego uczczenia pamięci uczonej polskiej zostanie podjęty przez wszystkie nasze biblioteki. Uważam, że uczynimy to nie tylko przypominając jej dzieło i piękną postać, ale także przyłożywszy się rzetelnie do możliwie najwszechstronniejszej popularyzacji piśmiennictwa popularnonaukowego różnych dziedzin wiedzy. I w tym względzie przychodzi nam z pomocą... kalendarz.

¹ Jerzy Putrament: „Zmierzch wieku ideologii” (gawęda). *Miesięcznik Literacki* nr 4, grudzień 1966. W-wa s. 74—77.

Na pierwszych jego stronach znajduję zmienną rocznicę: 8.I.1642 r. — zmarł Galileo Galilei (Galileusz) — włoski fizyk, astronom i filozof, przesładowany przez świętą inkwizycję za propagowanie poglądów Kopernika na budowę Wszechświata. Pod datą 13.I.(1817) znaleźć można wzmiankę o 150-tej rocznicy zdarzenia na pozór nie tak wielkiego. Ale to tylko pozornie. Otóż w dniu tym na posiedzeniu Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk polski uczonego żydowskiego pochodzenia, Abraham Stern z Hrubieszowa, przedstawił ulepszoną maszynę do liczenia, swego wynalazku, pozwalającą na wyciąganie pierwiastków kwadratowych. Zastosowanie tej maszyny skróciło znakomicie pracochłonne działania przy obliczeniach i przyczyniło się do postępu nauki w wielu dziedzinach. Polskie tradycje mózgow mechanicznych są więc wcale okazałe. W dwa dni później, 15.I.(1847 r.) przypada 120-ta rocznica urodzin (w Boczkach, pow. Sieradz) znakomitego polskiego uczonego — chemika, lekarza i fizjologa Marceliego Nenckiego.

Słowem: wystarczy sięgnąć do kalendarza i pomyśleć. Właśnie!

St. Wyspiański i inni

60 lat temu, w dniu 28 listopada 1907 roku zmarł w Krakowie Stanisław Wyspiański, dramaturg, poeta, reformator teatru i malarz znakomity. Bez wątpienia, rocznica ta zostanie uczczona przez nasze teatry i polską telewizję. Zainteresowanie twórczością Wyspiańskiego jest w naszym kraju znaczne. Wydaje mi się więc, że im wcześniej przygotuje się biblioteka do oczekujących ją zadań, tym lepiej się z nich wywiąże.

Do kręgu rocznic teatralnych zaliczyć należy również 210-tą rocznicę urodzin (9.IV.1757 r.) Wojciecha Bogusławskiego, twórcy polskiej sceny narodowej, aktora i dramatopisarza. Wreszcie, nie od rzeczy będzie przypomnieć, iż w dniu 28.III.1937 roku (30-ta rocznica) zmarł w Lozannie Karol Szymanowski, wybitny kompozytor polski, twórca narodowego stylu w muzyce symfonicznej, opartego na elementach folkloru.

Bez mała każdy dzień w kalendarzu przynosi godną zauważenia rocznicę. Wybierzmy tedy te, które w szczególności powinny zainteresować bibliotekarzy. A więc: 5-ta rocznica (10.II.) śmierci Władysława Broniewskiego, najwybitniejszego przedstawiciela nurtu liryki rewolucyjnej w poezji polskiej; 80-ta rocznica (19.III.1887 r.) śmierci Józefa Ignacego Kraszewskiego; 55-ta rocznica (19.V.1912 r.) śmierci Bolesława Prusa; 10-ta rocznica śmierci (31.V.1957 r.) Leopolda Staffa; 65-ta rocznica (3.VI.1902 r.) śmierci Adolfa Dygasińskiego; 70-ta rocznica (2.VIII.1897 r.) śmierci Adama Asnyka; 120-ta rocznica (20.VIII.1847 r.) urodzin Bolesława Prusa. 17.IX.1897 r. (70-ta rocznica) zmarł Kornel Ujejski, 2.XII.1872 r. zmarł Wincenty Pol, a 9.XII.1937 r. (30-ta rocznica) Andrzej Strug.

Jak widać z przytoczonych przykładów, plan pracy każdej biblioteki może być bardzo interesujący. W każdym miesiącu można przygotować wystawkę, wieczór poświęcony szczególnemu wydarzeniu, bądź rocznicy, i zawsze znaleźć odpowiednią formę do pokazania bogatszych treści.

Kalendarz może więc być doradcą wcale niezłym. Nauczyć się zaś powinniśmy w szczególności jednego: mamy, przyjaciele, wcale pokaźny zasób książek dobrych, pięknych i pomocnych w kształtowaniu świadomości ludzkich postaw i serc ludzkich. Żadne z pokoleń polskich nie rozporządzało tak wspaniałymi zasobami myśli i serca ludzkiego.

Obdarujmy nimi szczerze tych, wśród których wypadło nam żyć i działać. Obdarujmy, bo to nasza powinność.

KOORDYNACJA NA NAJNIŻSZYM SZCZEBLU

O bibliotecznej służbie informacyjnej

Istnienie działów służby informacyjno-bibliograficznej w bibliotekach powszechnych jest niewątpliwie ważnym etapem na drodze polepszenia i unowocześnienia usług bibliotecznych, ale etapem bardzo jeszcze odległym od stanu pożądanego. Wprawdzie działy te w większości wypadków mają już swój pokaźny dorobek metodyczny i konkretny — chociaż wciąż wzbogacany i unowocześniany — warsztat, niemniej jednak jest tych działów za mało w stosunku do potrzeb czytelnicznych, i to jest najistotniejszym mankamentem całej akcji.

Oczywiście, obmyśla się sposoby, jak zwielokrotnić tę działalność: w udostępnianiu, na wszystkich jego szczeblach, kładzie się nacisk na informację biblioteczną i bibliograficzną, ustala się, jak i kto ma tworzyć niezbędny warsztat dla tej informacji w najskromniejszych nawet warunkach kadrowych i jak przygotowywać bibliotekarzy do tej działalności. Ale wśród tych poczynań powinno się znaleźć więcej miejsca i na inicjatywę tzw. oddolną, pomysły racjonalizacji i koordynacji wysiłków.

Działy służby informacyjno-bibliograficznej towarzyszą z reguły czytelnikom. W obydwu tych działach gromadzi się księgozbiory podręczne o charakterze informacyjnym. Księgozbiór podręczny służby informacyjno-bibliograficznej przeznaczony jest przede wszystkim dla bibliotekarza udzielającego czytelnikom rozlicznych informacji (od bibliotecznych po bibliograficzne), zaś księgozbiór podręczny czytelnikowi, udostępniany z reguły poprzez wolny dostęp do półek, przeznaczony jest dla czytelników do ich samodzielnych poszukiwań. W obydwu tych księgozbiorach przybytek dzieł informacyjnych jest bardzo znaczny, a wiele pozycji często się dubluje. Zabiegiem koordynacyjnym byłoby przede wszystkim włączenie do pracy informacyjnej pracowników czytelnikowi, w takiej mierze oczywiście, jaką wyznacza zawartość informacyjna księgozbioru podręcznego czytelnikowi. A jest to miara wcale szeroka. Zmieścić się tu może bardzo duży procent kwerend rzeczowych wpływających dotychczas głównie do działów służby informacyjnej. Tego rodzaju podział kompetencji pozwoliłby na specjalizację ściślej bibliograficzną warsztatu i działalności służby informacyjno-bibliograficznej. Miałoby to także konsekwencje dla profilu księgozbiorów podręcznych obydwu jednostek, ponieważ można by uniknąć zbędnego dublowania literatury, co w ustawicznej walce o miejsce na książki ma niebagatelne znaczenie.

Do takiego traktowania sprawy skłania samo życie. Kwerend rzeczowych jest w bibliotekach bardzo dużo i będzie ich coraz więcej, wzrasta bowiem powszechnie społeczne zapotrzebowanie na szybką, rzetelną, acz najczęściej zwięzłą i popularną, informację. Polepsza się też baza materialna dla realizacji tych kwerend dzięki coraz większej ilości literatury informacyjnej na rynku księgarskim, literatury wyraźnie liczącej się właśnie z tym zapotrzebowaniem.

Aby postulat włączenia pracowników czytelnikowi do służby informacyjnej mógł być jednakże realny, potrzebne są usprawnienia warsztatowe w samej czytelnikowi. Przez warsztat rozumiem tu tylko księgozbiór informacyjny. W dotychczasowym systemie udostępniania tego księgozbioru literatura informacyjna nie jest dostatecznie sprawnie prezentowana czytelnikom, a często umyka też i uwadze bibliotekarza. Ani bowiem układ rzeczowy książek informacyjnego księgozbioru, ani katalog rzeczowy tych książek (nie mówiąc już o takiej fatalnej sytuacji, gdy katalogu rzeczowego się nie prowadzi, poprzestając tylko na rzeczowym układzie książek) nie są w stanie wykazać wszystkich treści informacyjnych dzieł tam po-

mieszczonych, a nade wszystko — wykażać ich szybko, co tu właśnie jest sprawą bardzo istotną. Zarówno bowiem nowe działy w katalogach, jak i nowe działy na półkach z książkami powstają dopiero w związku z większą ilością nabytków, gdy tymczasem dla uzyskania informacji ważna może być właśnie każda pojedyncza, najmniejsza nawet pozycja. Nie należy w tym zakresie polegać zańadto na pamięci bibliotekarza, która — nawet najlepsza — jest jednak zawodna i domaga się skutecznego wsparcia.

W sytuacji szybkiego powiększania się zasobów literatury informacyjnej rzeczą zupełnie nieodzowną byłoby przede wszystkim wydzielenie z tych księgozbiorów literatury o charakterze najbardziej aktualnej informacji ze wszystkich dziedzin wiedzy i życia współczesnego i stworzenie do tej literatury klucza w postaci katalogu krzyżowego. Właściwy dobór literatury i katalog krzyżowy utworzą w sumie jeden duży informator podręczny o hasłach wymiennych, wciąż uaktualnianych — pewnego rodzaju współczesną encyklopedię ogólną. Katalog krzyżowy z odpowiednim objaśnieniem, jakie książki wykazuje i jak z niego korzystać, mógłby być także udostępniany czytelnikom do samodzielnych poszukiwań.

Po najogólniejszym określeniu zasad tworzenia księgozbioru informacyjnego pora na bodaj ogólne wyznaczenie jego zawartości. Jaką literaturę należałoby wydzielić?

Aktualną informację naukową, społeczną a często i gospodarczą w bardzo poważnym stopniu uda się załatwić poprzez umieszczenie w tym nowym księgozbiornie podręcznym serii wydawniczej „Omega”. Intencje wydawnictwa PWN są jak najbardziej zbieżne z referowanymi tu zamierzeniami, toteż „Omega” wyjątkowo nadaje się na trzon tego księgozbioru. Nie może tu poza tym chyba zabraknąć aktualnego podręcznika ortograficznego i ortoepicznego, przewodnika geograficznego i turystycznego po kraju, regionie i mieście, w języku polskim i w obcych, przewodnika po bibliotekach i innych instytucjach kulturalnych i regionalnych, informatorów statystycznych ogólnopolskich i regionalnych, poradników prawnych z uwzględnieniem przepisów prawa administracyjnego (np. seria „Drogowskazy”), zwięzłych opracowań aktualnych problemów politycznych (np. problemy IV Zjazdu PZPR) i gospodarczych, popularnych poradników bibliograficznych, a także aktualnej książki telefonicznej i rozkładów jazdy PKP i PKS. Wydaje się, że do tej wydzielonej części księgozbioru podręcznego powinna by także trafić seria zagadek wraz z odpowiedziami i seria rozmówek polsko-obcojęzycznych.

Układ książek na półce mógłby być którymsz z układów formalnych. Najlepiej jednak byłoby chyba zastosować alfabetyczny, gdyż nie trzeba by wtedy wprowadzać na kartę katalogową sygnatury; ewentualnie tylko dla niektórych książek, o ile w obrębie układu alfabetycznego zachowałyby się większe całości — np. serie wydawnicze z pozostawieniem wewnątrz nich numeracji wydawniczej (na sygnaturę składałby się wtedy skrót nazwy serii i kolejny numer w jej obrębie).

Katalog krzyżowy ma uzasadnioną opinię katalogu pracochłonnego, trudnego do prowadzenia. Gdyby miał prezentować jakieś duże zbiory, sprawa mogłaby być dyskusyjna, jako jednak najbardziej sprawny klucz do zbiorów informacyjnych wydaje się nie do zastąpienia. Katalog krzyżowy winien by więc powstać z haseł autorskich i przedmiotowych z koniecznymi odsyłaczami, sporządzanymi według zasad prowadzenia katalogu przedmiotowego. Wykorzystanie drukowanych adnotowanych kart katalogowych do haseł przedmiotowych mogłoby nadać już samemu katalogowi także charakter encyklopedyczny.¹⁾

¹⁾ Ten rodzaj katalogu dla podręcznych zbiorów informacyjnych zawiera w sobie możliwość takiego właśnie ukształtowania księgozbiorów podręcznych także i w wypożyczal-

Wydzielony księgozbiór informacyjny w czytelnii wraz z jego wyposażeniem jako realną bazą do współdziałania z biblioteczną służbą informacyjną nie wyczerpuje jednak możliwości koordynacji pracy między tymi dwoma działami. Poza realizacją kwerend rzeczowych można byłoby w czytelnii udzielać także wielu informacji bibliotecznych, a wśród nich tak istotnych, jak informacje o zasobach kartotekowych działu służby informacyjno-bibliograficznej. Indeks przedmiotowy jego zbiorów bibliograficznych byłby w ramach omawianego tu współdziałania jedynym — ale jakże istotnym — wkładem ze strony działu informacyjno-bibliograficznego.

Mówi się coraz częściej, że biblioteka to nie tylko zbiór książek i wymienia się wszystko, co, poza książkami obrasta jej zasoby, ale rzadko wylicza się wtedy zawartość kartotek bibliograficznych, które, nie powiększając bibliotecznych inwentarzy, bardzo wzbogacają jej funkcjonalność i użyteczność.

STEFANIA JARZĘBOWSKA

AKTYWIZACJA BIBLIOTEKARZY

jeden z głównych celów dokształcania

Nie wnikając w etymologię słów: aktywność, aktywizacja, w artykule tym słowem tym oznaczam działanie świadome, wynikające z poczucia wewnętrznej potrzeby, działanie mające przynieść pożyteczne skutki społeczne. Aktywizacja będzie więc procesem powodującym takie działanie, będzie wywołaniem aktywności.

Wśród zasadniczych celów dokształcania: pogłębiania wiedzy zawodowej, doskonalenia metod pracy (sprawności zawodowej), wiązania bibliotekarzy z bieżącym życiem społeczno-politycznym, kulturalnym i ułatwiania orientacji w postępie wiedzy — aktywizacja zajmuje miejsce szczególne.

Wymienione wyżej cztery cele wiążą się ze sobą integralnie i powinny być kanwą systemu dokształcania — bowiem dopiero oparty na takich przesłankach system pozwala pełniej kształtować właściwą postawę bibliotekarza — działacza — oświatowca, niezależnie od tego, czy będzie to bibliotekarz mający bezpośredni kontakt z czytelnikami, czy bibliotekarz — instruktor.

Oddziaływując poprzez różne treści i formy dokształcania, stwarzamy wokół bibliotekarza otoczkę z różnych wiadomości, modeli wnioskowań. Spośród elementów tej otoczki każdy wybiera coś istotnego we właściwym czasie. Stwierdzenie wpływu dokształcania na praktyczne działanie jest ogromnie trudne. Nie zawsze działanie bezpośrednio świadczy o dobrej percepcji treści szkoleniowych. Efekty osiąga się nieraz poprzez nawarstwianie i kojarzenie różnych zagadnień. Trzeba też pamiętać, że część przekazywanych treści nie dociera do słuchaczy, część z nich wkrótce zanika. Trzeba to rozumieć i z góry wkalkulować straty. Mówiąc nawiasem, świadomość takiego stanu rzeczy narzuca nam konieczność powtarzania tych samych tematów, tych samych treści, co oczywiście nie oznacza powielania tych samych ujęć i form.

niach filialnych i w bibliotekach gromadzkich. Tworzy się tam przecież miniaturowe księgozbiory podręczne jako najbardziej podstawową bazę informacyjną. Nie rozbudowuje się zbyt wiele tych zbiorów, gdyż trzeba by było wiele z umieszczonych tam pozycji dublować, aby nie wypadły z normalnego trybu wypożyczania. Katalog krzyżowy z kartami adnotowanymi dla haseł przedmiotowych stanowiłby wystarczające pogotowie informacyjne dla bibliotekarza, a książki, które rejestruje, mogłyby być wypożyczane czytelnikom.

Rozumiejąc konieczność przewidywania strat musimy szukać sposobów zmniejszenia procentu tego, co nie dociera, co ginie bezowocnie, oraz stosować w nauczaniu najlepsze metody aktywizujące. Jak to robić? Jest to pytanie, które stawiają sobie zapewne planujący jakiegokolwiek doszkalać, jest to także jedno z pytań dotyczące mojej wypowiedzi. Zanim przedstawię trochę materiału do dyskusji, chciałabym najpierw zwrócić uwagę na amplitudę aktywności, od poziomu najniższego, powielania pomysłów, poprzez różne szczeble samodzielności aż do działania twórczego. Wydaje mi się, że ułatwi to nam rozumowanie na temat: co chcemy osiągnąć w procesie aktywizacji, jak też ocenić rezultaty starań nad pobudzeniem do działania.

Znane są fakty, że jedni bibliotekarze, obejrzawszy demonstrowaną w ramach doszkalać imprezę czytelnictwem, zorganizują ją, wiernie rekonstruując u siebie, inni zaś przystosują ją bardziej do potrzeb własnego środowiska, wzbogacając ją lub upraszczając, a jeszcze inni skorzystają z pomysłów formalnych, wybierając nowy temat. Były to przykłady aktywności odtwórczej, tej ze znamionami (w różnym wymiarze) samodzielności. Oczywiście, najcenniejsze są takie postawy, gdzie zarówno inicjatywa, jak i koncepcja należą do realizatora, np. własna koncepcja upowszechniania określonych książek, własne sposoby usprawniania pracy.

Dążąc do maksimum aktywności nie powinniśmy lekceważyć minimum, nawet wtedy, kiedy nie będzie to stopniem do dalszego rozwoju. Czasem zresztą trudno z całą pewnością stwierdzić, że ktoś nie ma żadnych szans na samodzielność. Psychika człowieka jest bowiem mechanizmem skomplikowanym i nigdy nie wiadomo, czy jakiś bodziec nie wyzwoli czynu. Trafienie na odpowiedni ton jest jednym z postulatów w zakresie doszkalać.

W systemie zabiegów nad rozwojem aktywności trzeba pamiętać o wadze dyspozycji psychicznych (można je kultywować lub zatracać) i o warunkach obiektywnych, w których żyje i pracuje każdy z członków doszkalać grup. Postulat pierwszy można by nazwać potrzebą indywidualizacji zabiegów obok oddziaływania na całą grupę. Drugim postulatem byłaby potrzeba wytrwałości, konieczność długotrwałego i konsekwentnego oddziaływania. Dążąc do optymalnych wyników w zakresie aktywizacji trzeba pamiętać o niebezpiecznych rafach, o które może się rozbić wiele poczynić — chodzi mianowicie o tak łatwą postawę zadufania.

Rzecz niesłychanie ważną jest właściwy wybór treści. Trudno tu dać ogólną receptę. Dwa są jednak względy niewątpliwe, które powinny decydować o wyborze: potrzeby wynikające z rodzaju prac będących zadaniem grupy doszkalać i zainteresowanie jej, związaniami emocjonalnymi. Może warto wtrącić tu jako przykład informację, że w okresie, kiedy Biblioteka Wojewódzka w Lublinie ogłosiła program upowszechniania literatury społeczno-politycznej wśród czytelników w formie konkursu zatyłowanego „Polska i świat współczesny”, włączyła do swoich programów szkoleniowych (również w bibliotekach powiatowych) informacje o wybranych książkach, spotkania z autorami tych książek, jak też demonstrowanie i dyskusowanie sposobów upowszechniania.

Wracając do zasygnalizowanej wyżej potrzeby emocjonalnych związków słuchaczy z systemem szkolenia można powiedzieć, że włączenie tematów, które nawet nie będą wykorzystywane bezpośrednio w pracy, ale będą przeżyciem, poruszą lub ucieszą, jest niesłychanie ważne. Jest to bowiem krok na drodze do aktywizacji, choć na razie wewnętrznej, niekoniecznie z bezpośrednimi pozytywnymi rezultatami dla pracy. Dlatego też wprowadzenie do seminariów tematów związanych z teatrem, filmem, plastyką, muzyką, nawet dla bibliotekarzy gromadzkich, wówczas kiedy jeszcze tyłu podstawowych rzeczy nie umieją, nie jest daremne.

Jakkolwiek wybór treści jest ogromnie ważny, to obok tego ważna jest również właściwa dydaktyka. Stosowanie różnych form nauczania jest nie tylko spo-

sobem uatrakcyjnienia, ale też transponowaniem tych samych treści kilkakrotnie tam gdzie istnieje potrzeba, jest więc ich utrwalaniem i dostosowywaniem nie tylko do stawianych zadań, ale też i do możliwości grup doksztalcanych (ich doświadczenia, poziomu intelektualnego, stopnia zaawansowania w znajomości przedmiotu).

W aktywizowaniu czytelnika nie należy pomijać wykładu. Mówi się często, że werbalizm dyskredytuje wykład. Unikać trzeba tylko nagromadzenia wykładów w jednym dniu, gdyż nuży to, szczególnie mało zaprawionego, słuchacza. Drugi warunek, którego trzeba przestrzegać — to właściwy wykładowca. Dobry wykładowca zainteresuje, zapali. Wykład może zresztą być wprowadzeniem do prac samokształceniowych lub prac prowadzonych pod kierunkiem, może być też podsumowaniem takich prac.

W warunkach doksztalcania osób nie wdrożonych do pracy umysłowej warto chyba częściej stosować pogadankę. Stwarza ona bowiem lepsze możliwości nawiązywania kontaktu z audytorium, pozwala trzymać je w napięciu. Stawianie pytań słuchaczom zmusza ich do myślenia i udzielania świadomych odpowiedzi. Oczywiście, pytania powinny być przemyślane tak, by naprowadzały na właściwy trop, pozwalały właściwie wnioskować i formułować sądy. Wbrew mylącej nazwie pogadanka (pogadać — znaczy rozmawiać bez celu i planu) wymaga skrupulatnego przygotowania. Pogadankę można zastosować wtedy, kiedy odwołujemy się do doświadczenia słuchaczy lub ich wiedzy wyniesionej z lektury.

Szczególnie cenną formą, czego dowiodła też praktyka stosowana w województwie lubelskim, są ćwiczenia. Ćwiczenia aktywizują grupę w trakcie pracy, dają też dalsze refleksy w praktycznym działaniu. Odpowiadają bowiem na pytanie nie tylko — co trzeba zrobić, ale jak należy to zrobić, są jednocześnie poglądowym wskazywaniem drogi, pierwszym śladem. Powiedzieliśmy, że ćwiczenia są tą metodą aktywizującą w samym założeniu. Warto przypomnieć o czynnikach wzmagających natężenie aktywności. Ważny jest tu wybór tematu i wybór metody pracy. Trzeba wyczuć, kiedy zastosować pracę zespołową, a kiedy ją częściowo lub całkowicie spersonalizować. Uczestnicy ćwiczeń winni znać ich cel, jak też widzieć biblioteczną przydatność zadania. Tematem ćwiczeń może być np. opracowanie planu doksztalcania bibliotekarzy gromadzkich, przygotowanie określonej jednostki metodycznej nauczania, opracowanie kwerendy czytelniczej, opracowanie określonej formy upowszechniania książki. Prowadzący ćwiczenia sam, bądź też z udziałem asystentów, powinien czuwać nad przebiegiem prac, służąc radą i pomocą, pobudzając opieszałych. Jednakże uczestnicy sami muszą zdobywać potrzebne wiadomości, kształtować stanowiska, formułować wnioski. Pracujący powinni wiedzieć, że wyniki ich pracy będą oceniane przez całą grupę, bądź przez kierującego ćwiczeniami, co bardzo zobowiązuje.

Wydaje się, że warto zwrócić szczególną uwagę na metodę, którą określa się w pedagogice jako pracę zespołów problemowych. O pracy takich zespołów w ramach organizowanych kursów dla nauczycieli pisze Wiktoria Dewitz¹⁾. Grupy 15—20 osobowe pracujące nad szczegółowym problemem wybranym z tematyki kursu przeprowadzają różnego rodzaju zajęcia pozwalające na wypracowanie stanowisk i wniosków. Przekazują je potem całemu gremium słuchaczy. Uzupełniają to formy poglądowe, a wszystko razem jest tłem do ogólnej dyskusji. Pozytywy, jakie widzi autorka, to zaangażowanie, wyzwalanie inwencji, dobrowolny wkład pracy dodatkowej oraz to, iż treści, do których zespół dochodzi, są przyjmowane za własną postawę.

Biblioteczna praktyka lubelska pozwala na poparcie cytowanego stanowiska. Na kursie, organizowanym dla kierujących zakupem zbiorów w bibliotekach powia-

¹⁾ DEWITZ WIKTORIA. Aktywizacja metody pracy zespołowej. „Nowa Szkoła” 1964 nr 10 s. 80—82.

towych, pracowały pod opieką instruktorów WiMBP zespoły, które miały opracować następujące tematy: kształtowanie zakupu dla bibliotek: 1) gromadzkiej, 2) oddziału miejskiego PiMBP, 3) księgozbioru biblioteki powiatowej dla wypożyczalni międzybibliotecznych. Były to zajęcia o prawie stuprocentowej aktywności. Referowane przez przedstawicieli grup wyniki pracy spowodowały długotrwałą (mimo spóźnionej pory) dyskusję. Innym przykładem mogą być ciekawe materiały wypracowane przez małą grupę kierowników bibliotek powiatowych, oparte na przemyśleniach własnych i dyskusji grupki pracującej wraz z zainteresowanym pracownikiem WiMBP. Tematem było: „Miejsce, funkcja i zadanie bibliotek w całokształcie działalności kulturalno-oświatowej”. Efekt: ciekawy referat na konferencję międzypowiatową.

Zbliżonym sposobem, choć opierającym się bardziej na obserwacji, są stosowane przez powiat lubartowski praktyki lustracyjne. Celem ich jest, jak określają organizatorzy, poznanie warunków i sposobów pracy różnych bibliotek, konfrontacja z własną pracą i wyciąganie wniosków służących ku jej poprawie. Innymi słowy — aktywizacja bibliotekarzy szkolących się.

Uczestnicy praktyk pracują w grupach pięcioosobowych pod kierunkiem doświadczonego bibliotekarza gromadzkiego i instruktora biblioteki powiatowej. Przebywają w terenie 3 do 4 dni, wizytują 3 do 6 bibliotek. Pracę kończy przygotowanie sprawozdania zawierającego wnioski dla własnej placówki. Opracowane materiały są przedmiotem dyskusji na seminarium dla bibliotekarzy powiatu.

Nie zatrzymując się dłużej, trzeba przynajmniej zasygnalizować wartości aktywizujące wycieczek dydaktycznych, hospitacji, instruktażu, zalecenia lektury.

Nie można zapomnieć, jaką wagę mają różnego rodzaju pokazy i ilustracje dźwiękowe. W grę wchodzi tu cała aparatura i pomoce audiowizualne. Użycie magnetofonu nie jest jednak automatycznie równoznaczne z uatrakcyjnieniem zajęć.

Ważnym sposobem aktywizowania jest wciąganie uczestników do kształcenia do zespołu dydaktycznego, innymi słowy powierzenie im realizacji programu. Może to być np. przygotowanie przeglądu bibliograficznego. Znane są różne odmiany, np. wszyscy czytają przed seminarium nowości swojej biblioteki i wybierają jedną książkę do zaprezentowania jej na seminarium, kilka osób przygotowuje książki z różnych dziedzin, jedna osoba przygotowuje cały przegląd (tematyczny, czy nowości). W innym przypadku bibliotekarz przygotowuje określoną formę pracy z czytelnikami, którą hospitują pozostali. Ważne też jest polecenie przygotowania informacji na określone tematy, czy przygotowanie materiałów problemowych.

Gdyby możliwe było określenie i porównanie wyników z ilością czasu przeznaczoną na opiekę nad poszczególnymi grupami funkcyjnymi, czy — zacieśniając zagadnienie — czasu przeznaczoną przez bibliotekę powiatową na kształcenie bibliotekarzy gromadzkich, konfrontacja taka mogłaby nasunąć zastrzeżenia. Dlatego też w kształceniu zasadnicze jest wzbudzenie zainteresowania różnorodną problematyką, ćwiczenie oraz doskonalenie w nabywaniu umiejętności samodzielnego docierania do odpowiednich źródeł informacji. Ujmując rzecz inaczej można by powiedzieć, że wszystkie zabiegi stosowane w kształceniu powinny prowadzić do samokształcenia.

Samokształcenie jest jednak ogromnie trudne, gdyż przede wszystkim wymaga mocnego charakteru. Cz. Maziarz²⁾ pisze, że samokształcenie, które nazywa właściwym i które według niego określają 3 cechy — całkowita samodzielność, własna koncepcja realizacyjna i autokontrola — występuje rzadko. Postuluje więc więk-

²⁾ MAZIARZ CZESŁAW. Ideowe założenia i wychowawcze walory samokształcenia kierowanego. „Chowanna” 1963 z. 4 s. 406—423.

sze wykorzystanie w systemach nauczania samokształcenia, które nazywa kierowanym. Definiuje je następująco: „System kierowanego samokształcenia polega na indywidualnym uczeniu się, tj. przyswajaniu wiedzy, umiejętności i nawyków głównie własnym wysiłkiem uczącego się i przy pomocy nauczycielskiej, przystosowanej do celów i warunków tego uczenia”³⁾.

Sposobów powodowania samokształcenia kierowanego może być wiele. Jednym z nich są prace międzyseminaryjne. Mogą one być doskonałą okazją do przekładania wiadomości, uzyskiwanych na seminariach, na język konkretnej praktyki własnej placówki. Proponując temat pracy należy wskazać odpowiednie źródła, określić metodę pracy oraz termin przesłania pracy organizatorowi, a także zapewnić możliwość konsultacji.

Niech za przykład posłuży informacja z pracy szkoleniowej PiMBP w Białej Podlaskiej: organizowano tam prace związane z przygotowaniem programu działalności oświatowej biblioteki następującą metodą: Na seminarium bibliotekarzy gromadzkich dano ogólne wytyczne, następnie przeprowadzono (chodzi o pracownika biblioteki powiatowej) konsultacje wraz z bibliotekarzem i przedstawicielami środowiska. W dalszym toku pracy bibliotekarze gromadzcy opracowywali swój program działania. Przesłane materiały przeanalizowano w PiMBP. Wyprowadzone stąd wnioski i ocena stały się tłem wspólnej dyskusji z bibliotekarzami na następnym seminarium.

Inne przykłady to: przygotowanie w ramach prac międzyseminaryjnych określonej ekspozycji, dobór książek dla odpowiedniego odbiorcy, adnotowany zestaw książek dotyczący lektury związanej z wojewódzkim konkursem „Polska i świat współczesny”. Województwo lubelskie może dostarczyć dużo przykładów — trudno jest tu jednak je przytaczać.

Jednym ze sposobów samokształcenia kierowanego jest tzw. „szkolenie korespondencyjne”. Informacja na ten temat była już publikowana⁴⁾. Szkolenie prowadzone przez bibliotekę wojewódzką przejęły niektóre biblioteki powiatowe.

Wskazując na wartości aktywizujące trzeba powiedzieć, że wykorzystywanie takich czy innych metod nie determinuje jeszcze wartości prowadzonych prac. Ważny jest cały system i ludzie, którzy go realizują. Dlatego też warto przytoczyć opinię dra Pfleiderera: „Nie wierzę w metody. Wierzę w idee. Wierzę, że tam, gdzie jest słuszna i żywotna idea, znajdzie się również droga — metoda do jej urzeczywistnienia. Tam, gdzie jest brak idei, tam nie ma również drogi — na nic się zda wszelka metoda”⁵⁾. Cytat ten przytaczam nie po to, żeby zburzyć to, co starałam się powiedzieć o wadze odpowiednich metod dydaktycznych, ale po to, żeby zaakcentować, że działanie nie może być skostniałe, że potrzebna jest myśl, potrzebne jest prawdziwe zaangażowanie w prowadzoną pracę doksztalającą i doskonalącą bibliotekarzy.

Warto jeszcze przypomnieć, że praca szkoleniowa oparta na metodach aktywizujących takich, jak ćwiczenia, zespoły problemowe, samokształcenie — kierowane wymaga dużego wkładu pracy zespołu dydaktycznego (projektowanie zajęć, przygotowanie pomocy metodycznych). Obok tego potrzebna jest dobra znajomość „podopiecznych”, przygotowywanie zadań dostosowanych do ich poziomów, a nawet temperamentów. Czuwanie nad pracą, odpowiednia pomoc we właściwej chwili są również ważnymi wymogami.

³⁾ Tamże, s. 416.

⁴⁾ MAKARUK JAN. *Dokształcamy się*. Por. „Bibliot”. 196 2nr 2 s. 48—49.

⁵⁾ Cytuję za F. Urbańczykiem — URBANCZYK FRANCISZEK. *Metody nauczania dorosłych*. „Ośw. Dorosłych” 1964 nr 5 s. 61—75.

Dla wytworzenia więzi z grupą ważne jest wcześniejsze wspólne planowanie problematyki dokształcania. Niezbędny też jest tu odpowiedni i ciągle doskonalony warsztat pracy (księgozbiór podręczny, czasopisma, przezrocza, fotokopie, płyty, taśmy, modele).

Mówiąc o potrzebie aktywizacji bibliotekarzy i rozpatrując sposoby pobudzania ich do społecznie użytecznego działania, warto też chyba zastanowić się nad sprawą skuteczności tych działań — czyli trzeba znów odwołać się do konkretnej rzeczywistości. Niestety, plony wszystkich prac i sposobów stosowanych w procesie aktywizacji nie są łatwo sprawdzalne. Trudno przecież oddzielać dotychczasowe przygotowanie, możliwości percepcyjne, zaangażowanie jednostek wchodzących w skład grup dokształcanych od tego, co zawdzięczają systemowi naszego dokształcania. Zresztą obok nas jest tyle innych czynności oddziaływujących, wystarczy choćby wspomnieć publicystykę. Zdając sobie jednak sprawę z powszechnej tendencji do konkretyzowania rezultatów działalności należy oczekiwać, że muszą one choć w skromnej mierze spełnić takie oczekiwanie. Dowodem owocowania metod aktywizujących w dokształcaniu stosowanym przez bibliotekę wojewódzką i biblioteki powiatowe jest rozwój bibliotecznej służby informacyjnej w województwie lubelskim. Przez wiele lat starano się w ramach dokształcania pracowników PiMBP przekonać bibliotekarzy, że służba informacyjna jest podstawą działalności oświatowej biblioteki. Zaznajamiano ich z elementami warsztatu i techniką pracy informacyjnej. Następnie omawiano modele organizacyjne w dostosowaniu do funkcji i możliwości bibliotek. Wreszcie zabrano się do metodyki nauczania w zakresie organizacji warsztatu i przygotowywania działalności.

W rezultacie biblioteki powiatowe wprowadziły zajęcia związane z rozwojem służby informacyjnej do programów dokształcania bibliotekarzy powiatu (zespołu własnego i bibliotekarzy gromadzkich oraz miejskich). Efektem wciąż trwającej jeszcze pracy jest zorganizowanie w bibliotekach powiatowych, miejskich i wielu gromadzkich podstawowego warsztatu i ożywienie oraz zwiększenie wartości dotychczasowych usług informacyjnych, prowadzonych często nieświadomie i intuicyjnie.

Obserwacja działalności szkoleniowej bibliotek powiatowych i konfrontacja jej z bieżącym życiem bibliotek terenowych dostarcza wielu optymistycznych potwierdzeń, pozwalających stać nadal na stanowisku, że zainteresowanie, emocjonalne zaangażowanie, jak też pokazanie praktycznej drogi działania przynosi pożyteczne społeczne rezultaty. Kształtują one ludzi pracujących nie dla zarobku wyłącznie, ale odnajdujących w sobie zmysł społeczny, pozwalający im pracować skutecznie nad rozwojem oświaty i kultury środowiska. Kształtowanie ludzi wrażliwych, samodzielnych i umiejących „oddawać się podjętemu dziełu” (termin zapożyczony od profesora B. Suchodolskiego) jest nie tylko potrzebą społeczną, ale także osobistą satysfakcją. „Umiejętność oddania się podjętemu dziełu — mówi prof. Suchodolski — badaniom naukowym, sztuce, pracy zawodowej, działalności społecznej itp. — bezinteresownego przejścia się nim, oddanie się mu bez ubocznych wyrachowań jest zazwyczaj warunkiem doskonałości wykonania pracy. Jest także czynnikiem pogłębiania i rozszerzania własnej osobowości”⁶⁾.

„Wydaje się, iż wartość i szczęście człowieka zależą właśnie od stopnia, w jakim potrafi on przewyciężyć tradycyjne niechęci i nowoczesne pokusy ucieczki w samotność, niebezpieczeństwa jednostronnego introwertycznego życia i od stopnia, w jakim potrafi znaleźć i przeżyć słuszną radość w „oddaniu się dziełu”⁷⁾.

⁶⁾ SUCHODOLSKI BOGDAN. *Wychowanie dla przyszłości*. W-wa 1959 s. 174.

⁷⁾ Tamże, s. 180.

KANADYJSKIE WRAŻENIA

Dwóm pisarzom udało się mnie paskudnie nabrać: Iwaszkiewiczowi uwierzyłam, że Sandomierz pachnie liliami, a Fiedler z powodzeniem wmówił we mnie, (i nie tylko we mnie) że Kanada pachnie żywicą. Wrażliwa na alchemię słów zapragnęłam gorąco uradować swój zmysł powonienia tak sugestywnie opisanymi zapachami.

Sandomierz jako znacznie bliższy zaprezentował mi swój bukiet woni w lilio-wo-różowy poranek letni już w roku 1938. Ale jako żywo zapach, jaki roztaczały dokoła nieczystości spływające po wysokim nadwiślańskim wzniesieniu, na którym stoi to uroczne, wówczas nie skanalizowane miasto, w niczym woni lilii nie przypominał.

Długo, długo musiałam czekać na możliwość przekonania się, czym pachnie Kanada. Ale gdy wreszcie nadeszła tak upragniona chwila — okazało się, że ta część dalekiego kraju, którą miałam okazję zobaczyć, wcale, ale to wcale nie pachniała żywicą. Na odcinku od Montrealu poprzez Ottawę, Toronto, Hamilton — nie widziałam żywiodajnych sosen. Przeciwnie. Wzdłuż imponującej szerokością nowoczesnej drogi, która biegnie od wodospadów Niagary do miasta Oshawa (Ontario) na przestrzeni wielu kilometrów stały niemal jeden obok drugiego ogromne zakłady przemysłowe. Na brzegach wielkiego jak morze jeziora Ontario gnijące ryby, zatrute ściekami spływającymi z kombinatów przemysłowych, wcale woni żywicy z siebie nie wydzielały.

I jak tu wierzyć książkom i pisarzom. Rozgoryczona tymi zawodami wolałam wierzyć własnym oczom, które — mimo braku owych żywicznych woni — miały wiele do oglądania w tym, tak odmiennym od naszego, kraju, jakim jest stuletnia zaledwie Kanada. Stuletnia jako państwo, ale wiele, wieloletnia jako ziemia, piękna swoją przyrodą, ciekawa dzięki licznym śladom wysokiej kultury jej pierwotnych mieszkańców, jej pionierom, jej historii. Ciekawa wszystkim, co się w niej na oczach patrzącego nieomal staje, buduje, tworzy.

Jest z różnych względów zrozumiałe, że wśród wielu rzeczy i spraw, jakie mniej lub bardziej dokładnie mogłam zobaczyć, czy poznać w czasie trzymiesięcznego pobytu w Kanadzie, zagadnienie książki i czytelnictwa interesowało mnie chyba najbardziej. Książkę widziałam wszędzie — w aptece i na dworcu autobusowym, w ogromnych supermarketach Loblosa oferujących klientom mnogość produktów spożywczych, i niemniej ogromnych magazynach odzieżowych Morgana i Eatona, w restauracjach i hallu muzeum.

Ustawione na obracających się stelażach przyciągały wzrok barwnymi okładkami, trzeba się było nieomal o nie otrzeć, aby dojść do kas samoobsługowych olbrzymów handlowych, autobusowych lub bufetu w restauracji. Ale jako żywo mało widziałam osób kupujących te rzewne romanse lub krew w żyłach mrozące opowieści z gatunku „zabili go i uciekł”. Nie widziałam jednak księgarni sprzedających książki. Przepraszam — widziałam. Były to nieliczne antykwariaty zawalone po sufit starymi książkami sprzedawanymi za centy, nieomal na wagę, i dwa luksusowe magazyny: w Toronto i Ottawie, gdzie można było nabyć wszystkie najciekawsze i najpiękniejsze wydawnictwa świata.

Gdzie więc są „prawdziwe” książki do nauki, do czytania?

W bibliotekach.

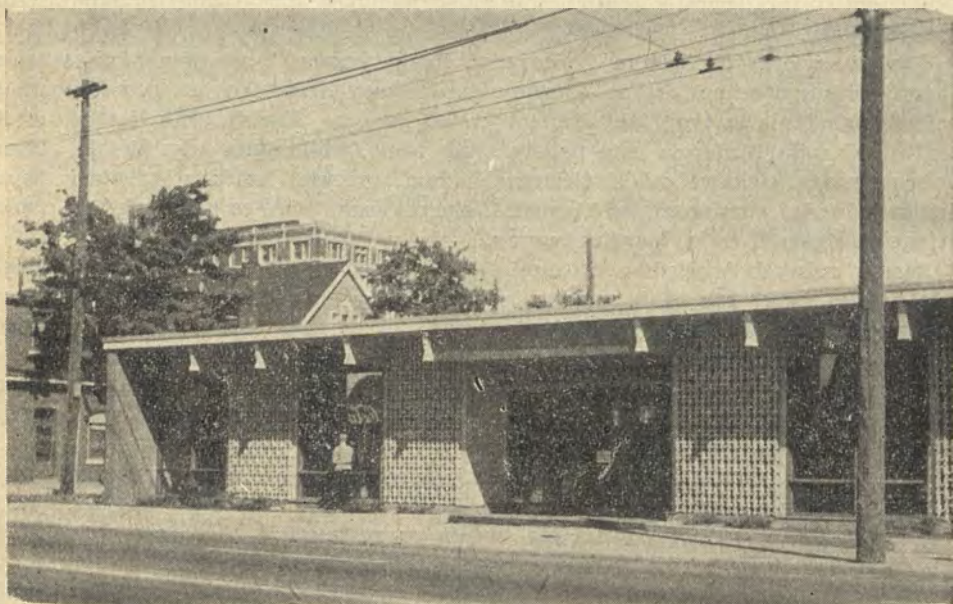
*

Aby zrozumieć niektóre zjawiska występujące w kanadyjskiej działalności oświatowej, trzeba sobie zdać sprawę z charakteru tego kraju. Kanada, w przeciwień-

stwie do sąsiednich Stanów Zjednoczonych, nie jest czymś w rodzaju wielkiego tygla, w którym stapiają się wszystkie narodowości, ale mozaiką różnych grup etnicznych. W ramach wspólnoty narodowej wzajemne stosunki anglo-francuskie stały się wzorem, który naśladowują mniejsze grupy narodowościowe, żyjące obok siebie, zachowujące własne cechy narodowe, własną kulturę. Trzecią co do wielkości z kolei grupę stanowią obecnie w Kanadzie Niemcy. Po nich idą Ukraińcy, Skandynawowie, Holendrzy i Polacy. W latach 1945—1957 osiedliło się w Kanadzie prawie 1 700 000 nowych przybyszów. Byli to przeważnie Niemcy, potem Włosi, Holendrzy i Polacy.

Wszystkie te grupy narodowościowe mają swoje szkoły przykościelne lub organizacyjne, swoje kluby. W większości szkół, w klubach istnieją mniej lub bardziej zasobne biblioteki. Są to placówki prowadzone najczęściej społecznie. Podlegają wyłącznie zarządom stowarzyszeń, przy których istnieją.

Książki, a szczególnie czasopisma techniczne, gromadzone są w bibliotekach dużych przedsiębiorstwach przemysłowych. Biblioteki te prowadzą wysoko kwalifikowani bibliotekarze i posiadają doskonale rozbudowaną biblioteczną służbę informacyjną. Podobnie rzecz się ma z bibliotekami naukowymi istniejącymi przy uniwersytetach (w Kanadzie wszystkie wyższe uczelnie noszą nazwę uniwersytetu),



Oddział biblioteki miejskiej w Hamilton, wybudowany niedawno w dzielnicy Barton

których jest przeszło 30. Niektóre z tych uczelni utrzymywane są z dotacji zarówno prowincji, jak i rządu federalnego, inne tylko z funduszy prowincji, niektóre prowadzone są przez instytucje religijne. Wszystkie natomiast czerpią część swych wpływów z dotacji osób prywatnych. Z bibliotek istniejących przy uniwersytetach korzystają studenci i pracownicy nauki. Biblioteki naukowe są zasobne, posiadają własne budynki, stosują na szeroką skalę wypożyczanie międzybiblioteczne, nawet z podobnymi placówkami w USA. Często bowiem korzystają z funduszków ofia-

rowanych im przez przemysłowców amerykańskich, fundacje, stowarzyszenia przemysłowe itp. Praca w tych bibliotekach wymaga wysokich kwalifikacji.

Ponadto w każdej prowincji istnieją publiczne biblioteki dla dorosłych i dla dzieci. Tu z kolei trzeba zaznaczyć, że w Kanadzie nie ma federalnego ministerstwa oświaty, lecz dziesięć ministerstw prowincjonalnych, z których każde posiada pełną jurysdykcję w zakresie spraw związanych z całokształtem działalności oświatowej danej prowincji, a więc i bibliotek. Szybki rozwój bibliotek publicznych datuje się zaledwie od 10 lat. Nie tworzą one jednolitej sieci bibliotecznej. Właściwie można by je nazwać bibliotekami miejskimi. Podlegają bezpośrednio radzie danego miasta, choć niektóre dotowane są także przez rząd federalny. Rolę centralnej biblioteki spełnia Biblioteka Narodowa w Ottawie, która wykonała mikrofilmy katalogów wielu uniwersytetów i bibliotek publicznych oraz niektórych ośrodków badawczych.

Toronto Public Library — biblioteka centralna w Toronto, stolicy prowincji Ontario — to ogromny gmach z szarego piaskowca, w którym panuje ruch jak na wielkim dworcu kolejowym. Niezwykle mili i gościnni gospodarze informują, że biblioteka przeżywa kolejną swoją reorganizację. Wciąż powstają nowe jej oddziały, w nowych dzielnicach miasta, które wyrastają jak przysłowiowe grzyby po deszczu. Obecnie jest ich 24. Zwiedzam dokładniej jeden z nich. Gospodarze z Centrali sądzą, że będzie mnie on interesował najbardziej.

Na wygląd jest to niepozorny parterowy budynek w kształcie sześciianu. Spośród bliźniaczo jednakich domów przy niekończącej się ulicy Queen wyróżnia się prostotą kształtu i szerokimi szklanymi oknami. Teraz przypominam sobie, że podobne parterowe budynki widziałam i w innych większych miastach: Ottawie, Hamiltonie, Montrealu. Pełna nazwa oglądanej biblioteki brzmi *Languages and Literature Centre*. Placówka powstała zaledwie trzy lata temu. Istnienie jej zapoczątkowało wyłączenie z *Toronto Public Library* 10 tysięcy książek w kilku językach: angielskim, francuskim, niemieckim, hiszpańskim, węgierskim, polskim, było nawet kilka książek w języku greckim.

— U nas mieścimy 22 tysiące książek w 66 językach — informuje życzliwie jedna z bibliotekarek, Boginia Vlasinich. Niektóre języki reprezentują tu tylko gramatyki i słowniki, inne — dziesiątki i tysiące książek, które gromadzimy w zależności od liczby osób mówiących tym językiem.

Dla przykładu książek polskich jest w całym systemie 5 tysięcy: 2 tysiące w *Toronto Public Library*, część w oglądanej przeze mnie placówce, część w innych oddziałach. *Languages Literature Centre* obsługuje książkami różnojęzycznymi wszystkie placówki biblioteczne na terenie miasta i okolic Toronto, a także wędrownie biblioteki zwane *bookmobiles*.

Rozglądałam się ciekawie po obszernym pomieszczeniu. Jest to duża sala, z której przy pomocy ścianek działowych tuż przy wejściu na lewo wyłączono dział opracowania księgozbioru. Regały są tak ustawione, że z każdego niemal miejsca widać prawie wszystkie książki. Po prawej stronie od wejścia całą połowę sali zajmują stoły i regały z książkami dla dzieci. W części przeznaczony na księgozbiór dla dorosłych wydzielone jest miejsce na stoły, przy których siedzą jacyś młodzi ludzie ze słuchawkami na uszach. To miejsce do nauki języków obcych, w każdej bibliotece dział bardzo ważny.

Gdy zaznajamiam się bliżej z urządzeniami do szybkiego i dokładnego przyswojenia znajomości poszczególnych języków bez pomocy nauczyciela, opiekująca się księgozbiorem polskim w tej bibliotece Wanda Trzos pyta z żalem:

— Dlaczego nie ma płyt do nauki języka polskiego? Od 17 lat robię, co mogę, żeby pomóc Polakom zamieszkałym w Toronto, ale mnie nikt nie pomoże... Rządy innych państw, szczególnie niemiecki, dostarczają tu wielu książek, pomocy do

nauki danego języka, samouczków technicznych. Tylko my, Polacy, zdani jesteśmy wyłącznie na własne siły. Nie mogę dostać Szkutnika, kupienie ciekawych książek wychodzących w kraju jest prawie niemożliwe, bo do Toronto one najczęściej nie trafiają.

Słucham wypowiedzi rozgoryczonej bibliotekarki, a jednocześnie zastanawiam się, gdzie w tej, bądź co bądź dużej, ale nie tak znów dużej sali mieszczą się owe 22 tysiące tomów. Sytuacja wyjaśnia się w czasie dokładniejszego zwiedzania placówki. Oto ten niepozorny, parterowy budynek ma jeszcze dwa piętra w dół. Na pierwszym mieszczą się magazyny książek ustawionych na lekkich metalowych regałach. Niżej estetycznie urządzona sala odpoczynku dla 20 pracowników biblioteki, audytorium mogące pomieścić 250 osób, sala wystawowa oddana do dyspozycji plastykom urządzającym swoje wystawy oraz dwa pokoje do zajęć z dziećmi, z teatrykiem kukiełek włącznie. Wszystkie pomieszczenia bardzo funkcjonalne, estetycznie urządzone, ale dlaczego pod ziemią? Nikt mi na to pytanie nie umiał odpowiedzieć. Tak się buduje teraz oddziały bibliotek i tyle. Buduje się ich coraz więcej, bo i zapotrzebowanie na książki wzrasta z roku na rok. Rozwijająca się w bardzo szybkim tempie gospodarka Kanady potrzebuje ogromnej liczby ludzi wykształconych. Biblioteki służą jako punkty udzielania informacji z zakresu czytelnictwa i samokształcenia.

Z bibliotek publicznych może korzystać każdy mieszkaniec danego miasta. Przy zgłoszeniu się otrzymuje on legitymację i płaci 10 centów za trzy lata. Legitymacja uprawnia go do korzystania ze wszystkich miejskich placówek bibliotecznych. Czytelnicy spoza Toronto płacą 4 dolary na rok.

Książki wypożyczają się na okres trzech tygodni. W razie nie oddania książki w terminie, czytelnik płaci karę w wysokości 5 centów za każdy dzień przetrzymania jej.

Oglądana przeze mnie biblioteka (inne biblioteki także) wypożycza nie tylko książki, ale i filmy oświatowo-instruktażowe, płyty gramofonowe, reprodukcje, a czasem nawet dzieła sztuki. Dla różnych grup czytelnicznych w sali audytorium wyświetlane są filmy długo- i krótkometrażowe, często dostarczane przez ambasadę, stowarzyszenia itp. Tu organizuje się prelekcje i koncerty, spotkania z ciekawymi ludźmi, niekiedy nawet zabawy z okazji świąt narodowych.

A jak kształtuje się czytelnictwo?

Na to pytanie nikt nie umiał mi dać odpowiedzi. Nie prowadzi się takiej statystyki. Książki wędrują z jednej biblioteki do drugiej, czytelnicy korzystają z różnych placówek (prywatnych, technicznych, adwokackich, medycznych itp.) — wszelkie liczby nie dają rzeczywistego obrazu stanu czytelnictwa. Chodzi o to — jak powiadali kanadyjscy bibliotekarze — aby ludzie czytali.

— Powiedźcie tam, w kraju — prosiła na zakończenie rozmowy moja opiekunka i przewodniczka, Wanda Trzos, że nam potrzeba samouczków do nauki języków obcych, przede wszystkim zaś angielskiego, żeby Polacy nie chodzili do fabryki i żeby ich nie kopaliby w zęby, dlatego że nie umieją mówić po angielsku.

Przekazuję jej prośbę. Czy będzie miała jakiś skutek — nie wiem. Wiem natomiast, że bibliotekarze innych narodowości, szczególnie ci na kierowniczych stanowiskach (najczęściej Niemcy), bardzo dbają o jak najlepsze zaopatrzenie bibliotek publicznych w książki swego kraju.

Pod koniec 1966 r. ukazała się w księgarniach współczesna powieść Marii Szypowskiej „Wiadro pełne nieba” (wyd. LSW), wyróżniona I nagrodą na ogólnopolskim konkursie literackim „Opolszczyzna i jej dzień nowy”, zorganizowanym w związku z dwudziestą rocznicą wyzwolenia Ziemi Opolskiej. Materiały do tej książki, której akcja zlokalizowana jest w Zakładach Azotowych w Kędzierzynie, autorka gromadziła korzystając ze stypendium Centralnej Rady Związków Zawodowych. Obecna nagroda nie jest pierwszą w jej karierze literackiej, zapoczątkowanej przecież nie tak bardzo dawno.

Po ukończeniu studiów polonistycznych Maria Szypowska pracowała jako redaktor w Państwowym Instytucie Wydawniczym w Warszawie. Zadebiutowała w 1958 r. tomikiem wierszy „Próba spojrzenia”, uzyskując już wtedy wyróżnienie na „Jesieni Poetyckiej” w Poznaniu. Publikowała też (m.in. w tygodnikach „Stolica” i „Świat”) wywiady z pisarzami i pracownikami kultury, w których udało jej się wydobyć szereg problemów ciekawych i istotnych dla współczesnej twórczości. W 1961 r. zdobyła I i III nagrodę w konkursie na opowiadanie, zorganizowanym przez Klub Młodego Pisarza przy ZMW. Równoległe z pisaniem „dla dorosłych” powstały wiersze i piosenki dla dzieci, których inspiratorką i pierwszą odbiorczynią była mała córeczka pisarki — Małgosia. Jednakże pierwszym poważnym osiągnięciem artystycznym, przyjętym z wielkim zainteresowaniem przez krytykę i przez czytelników, stała się opowieść biograficzna „Konopnicka jakiej nie znamy” (PIW 1963, wyd. II — 1965), wyróżniona na konkursie międzywydawniczym; książka oparta na bogatym „materiale dowodowym” — źródłach drukowanych i przekazach ustnych, które rzucają niejednokrotnie zupełnie nowe światło na wiele spraw z życia i twórczości autorki „Roty”.

Współ z mężem, znanym fotografikiem Andrzejem Szypowskim, jest też autorką licznych pozycji albumowych: ukazały się dotąd — nakładem wyd. „Sport i Turystyka” — albumy: „Gniezno” (1961), „Opole” (1963), „Jelenia Góra” (1964), „Paczków” (1965), „Nysa” (1965), „Legnica” (1966), w projekcie jest opracowanie Brzegu i Góry św. Anny. Żeby dopełnić obrazu całości, trzeba jeszcze wspomnieć i o słuchowiskach radiowych dla dzieci i młodzieży (m.in. „Biały most” — II nagroda na Konkursie Komitetu do Spraw Radia i Telewizji w 1963 r., „Na jednej stronie” — III nagroda na konkursie w związku z XX-leciem Polski Ludowej), i o pracy społecznej — w Zarządzie Głównym Związku Literatów Polskich i w Komisji Kultury przy ZG Związku Młodzieży Wiejskiej. Rejestr zainteresowań i prac jest bardzo długi, w osobistej rozmowie można więc nawiązać tylko do niektórych.

— *Problem powieści współczesnej jest wciąż dyskutowany i dyskusyjny. Wiadomo zresztą, jak trudno o artystyczne przetworzenie materiału, dla którego brak perspektywy spojrzenia i ocen. Tym bardziej ciekawa jestem Pani autorskich pobudek i zamiarów przy pisaniu „Wiadra pełnego nieba”.*

— Postawiłam sobie zupełnie określone zadanie: w moim przekonaniu jedną z kluczowych spraw naszego życia jest stosunek do otoczenia i do roboty. Można pracować tak, żeby z tego był prawdziwy pożytek dla ludzi, i można robotę — jak się zwykło mówić — „zaliczyć”. To mnie przede wszystkim interesowało, a skoncentrowałam się na środowisku lekarskim, bo tam, gdzie w grę wchodzi ludzkie zdrowie, nierzadko zaś i życie — konsekwencje moralnych postaw i działania nabierają szczególniejszej wymowy. Pisząc tę książkę korzystałam z życzliwej pomocy gospodarzy Kędzierzyna, kiedy o to prosiłam, ułatwiono mi pobyt w Zakładach

i nawiązywanie kontaktów, gdy wolałam „penetrować” teren na własną rękę — nikt się do mnie nie wtrącał.

— Czy miała już Pani sposobność przekonać się, jak zareagowali na książkę jej prawdziwi bohaterowie — ludzie z Azotów?

— „Dom Książki” zorganizował mi wieczory autorskie w Koźlu i w Kędzierzynie. Mówiąc szczerze, miałam tremę, czekając, co też tam usłyszę, a potem nie małą satysfakcję, kiedy mówiono: „Dobrze, że taka książka powstała. Trzeba widzieć to co słuszne i nie przemilczać, kiedy się dzieje źle. Niejedno można wtedy wyjaśnić i w porę naprawić...” Czasami tekst książki dopasowywano nawet zbyt dosłownie do rzeczywistości, bo korzystałam oczywiście z pisarskiej swobody komponowania materiału dla potrzeb literackich. Najprzyjemniejsze jednak było dla



Fot. Andrzej Szypowski

mnie to, że opowiadano się za optymistyczną — w rezultacie — tonacją książki. Powiedzenie, że „dobro zwycięża” wydaje się nam tak zdawkowe, że po prostu nie wypada się nim posługiwać, a jednak ludzie rzeczywiście chcą w to wierzyć. Czytelnik bardzo często szuka w książce bohatera i wzoru, który mógłby naśladować. Na ogół też bywa to bohater, który wśród konfliktów i niepokojów zmierza do mniej lub więcej osiągalnego ideału. Pod tym względem literatura chyba się nie zmieniła.

— *Pani też opowiada się za optymizmem...*

— Można to i tak nazwać, choć określiłabym tę postawę raczej jako aprobatę życia i wiarę w ludzi. Może i dla tego bardzo bliska mi jest postawa twórcza Małgorzaty Dąbrowskiej.

— *Z Dąbrowską — jak wiem — odbyła Pani zupełnie wyjątkową podróż w jej przeszłość literacką.*

— Rzeczywiście, było to szczególniejsze przeżycie. W 1958 r. razem z moim mężem towarzyszyliśmy Pani Marii podczas odwiedzin w Kaliszu i w podkaliskim Russowie, gdzie się urodziła (w Russowie była po raz pierwszy od 1914 roku, od czasu akcji „Nocy i dni”). Chodziliśmy z nią dawnymi drogami Niechciców, odczytując na nowo wiele kart książki, w której niemal każdy szczegół zgadza się wierne z topografią miasta.

— *A inne wrażenia z tej ciekawej znajomości...*

— Wspomnienia o Marii Dąbrowskiej to olbrzymi temat do zrealizowania w przyszłości przez ludzi, którzy ją dobrze znali. Jak każda wielka indywidualność, tak i autorka „Ludzi stamtąd”, nawiasem mówiąc mojej ulubionej książki jej pióra, była osobowością i bogatą, i złożoną. Miałam zresztą tę wyjątkowo cenną sposobność, żeby zetknąć się bliżej i z innymi luminarzami naszej literatury. Bywałam np. u Leopolda Staffa, przygotowując w Państwowym Instytucie Wydawniczym wydanie jego poezji; spotykam się z Kazimierą Iłakowiczówną, która lirykę poetycką łączy z niezwykłym osobistym poczuciem humoru.

— *Odeszliśmy trochę od tematu, a chciałam jeszcze dowiedzieć się, dlaczego tak często w swoim piórze nawraca Pani właśnie do Opolszczyzny?*

— O Śląsku mogę powiedzieć bez przesady, że mnie zafascynował, i to od dawna. Powodów jest kilka — historia, w której stare tradycje piastowskie utrzymują się przez wieki, mimo różnych kataklizmów dziejowych, współczesność — czasem skomplikowana, ale nadzwyczaj ciekawa, no i uroda tej ziemi — piękno przyrody, architektury, zabytków. Wreszcie — ludzie.

— *Taka jest więc i geneza śląskich albumów, w których występuje Pani w spółce autorskiej z mężem. O pracy nad albumami niewiele się pisze i chyba nie zawse jest ona właściwie oceniana.*

— A rzecz wcale nie jest prosta. Wielki temat miasto — zaprezentować trzeba w kilkudziesięciu zdjęciach, które powinny stanowić zwartą całość myślową i artystyczną. Oczywiście, dla dokonania takiego wyboru trzeba dysponować materiałem fotograficznym wielokrotnie większym. Po to, żeby album sensownie skomponować, trzeba już na wstępie mieć dość jasną koncepcję, co i jak chcemy pokazać, a po to nieodzowne jest przestudiowanie odpowiedniej literatury przedmiotu, połączone często ze zmuśnionymi poszukiwaniami bibliotecznymi i archiwalnymi, które służą potem jako podstawa do napisania kilku stroniczek tekstu i skomponowania zdjęć. Skoro już jednak jesteśmy przy fotografii, to muszę powiedzieć, że jest ona dla mnie olbrzymim ułatwieniem w pracy literackiej. W domu mam okazałe archiwum fotograficzne materiałów źródłowych potrzebnych przy pisaniu, do których mogę sięgnąć w każdej chwili. Jest to i olbrzymia oszczędność w czasie, i możliwość gruntownego poznania materiału — czasem w dokumencie oglądanym trzeci czy czwarty raz odczytuje się rzeczy nowe, nie dostrzeżone poprzednio. Tak więc — dzięki aparatowi fotograficznemu — mój mąż współpracuje ze mną również przy książkach ściśle literackich.

— *Pani zainteresowania literackie są tak różnorodne, że nie bardzo umiem sprowadzić je do jakiegoś wspólnego mianownika, i czy w ogóle taki istnieje?*

— Ależ tak. Nazwałabym go krótko: sprawa Polski. Może to brzmi patetycznie,

chodzi jednak o to, że moją pasją i dążeniem jest odkrywanie czasem nie dość znanych, czasem niedocenianych tradycji naszej przeszłości, które — rzecz oczywista rzutują na teraźniejszość. Stanowczo za mało jeszcze znamy własny kraj. Warto, żebyśmy się zaczęli „snobizować” na Polskę, tak na przykład jak na wojaże zagraniczne.

— *Z tej samej intencji odkrywania na nowo rzeczy nie dość dobrze znanych powstała i opowieść o Konopnickiej...*

... a teraz jest już bliska ukończenia podobna książka o Asnyku. Mam nadzieję, że uda mi się go pokazać — podobnie jak Konopnicką — znanego i nie znanego. Zresztą na ten temat wypowiedzą się sami czytelnicy, ja tylko na marginesie mojej pracy wspomnę o drobiazgu: otóż Asnyk ma na drugie imię Prot i gdyby tak „powołać się na „Obrazy imion wróżebne” Iłakowiczówny, mówiące o związku imion z charakterem ludzkim, to właśnie z Protem kojarzy mi się ta nieco odmienna od oficjalnie „podręcznikowej” część natury Asnyka, bez której nie byłby on pełnym człowiekiem.

— *Czekamy więc niecierpliwie na książkę o Adamie Procie Asnyku. A inne zamiary pisarskie...*

— Chciałabym zająć się środowiskiem wiejskim, a przede wszystkim problemem wyrównywania się różnic pomiędzy wsią i miastem, poprzez oddziaływanie takich samych tu i tam czynników kulturotwórczych. Czy mi się to uda? — Trudno powiedzieć. Wieś chyba trochę znam, od lat współpracuję w zakresie spraw kultury — z ZMW, często wyjeżdżam na wieczory autorskie. Wiem doskonale, że wieś wsi nie równa — inaczej układa się życie w pobliżu miast, inaczej na odległej prowincji. Może tylko jedno jest wspólne: gdziekolwiek istnieje harmonijne współdziałanie ludzi odpowiedzialnych za sprawy kultury, a więc nauczycielstwa, organizacji, bibliotek — tam wyniki są na ogół dobre, ale przecież nie zawsze tak jest. Chyba jednak spróbuję napisać tę książkę.

— *Wspomniała Pani o wieczorach autorskich i o bibliotekarzach. Pani uwagi na ten temat byłyby niemal „rodzinnym” zakończeniem naszej rozmowy, przeznaczonej przecież dla pisma bibliotekarskiego.*

— Wieczorów autorskich miałam bardzo wiele, w różnych częściach kraju i w różnych zespołach słuchaczy. Niemal wszystkie uważam za udane, choć oczywiście nie pozbawione różnych niespodzianek. Czasem prelegent spotyka się z nieco innym gronem słuchaczy, niż się tego spodziewał, czasem znów publiczność nie jest zbyt dokładnie poinformowana, kto i o czym będzie mówił. Mnie samą zaprezentowano kiedyś jako śpiewaczkę operetkową! No ale nieporozumienia wyjaśniają się zwykle dość szybko, a reszta zależy już od nas samych i od naszych umiejętności nawiązania kontaktu z ludźmi. Oczywiście, lepiej jest, jeśli wieczór autorski zostanie wcześniej odpowiednio przygotowany, poprzedzony informacją o pisarzu i o jego książkach. Pod tym względem doświadczenia ze spotkań organizowanych przez biblioteki mam bardzo dobre. Co zaś do bibliotekarzy, to chciałabym bardzo wyraźnie podkreślić, że pracę ich darzę specjalnym uznaniem i sentymentem. Zresztą dawałam temu już nie raz wyraz w druku. W „Wiadrze pełnym nieba” dziewczyna wartościowa, dla której mam sympatię i uznanie, jest — bibliotekarką. W swojej pracy pisarskiej pomocy bibliotekarzy zawdzięczam dużo i dlatego pozwolę sobie powtórzyć tutaj to, co napisałam swego czasu, kończąc posłowie do „Konopnickiej...”: — pragnę specjalnie gorąco podziękować tym wszystkim, bez których nie mogłabym nic zrobić, tym których nie zdołam nawet wymienić z nazwiska, najwierniejszym sojusznikom spraw przeminionych a żywych — bibliotekarzom i archiwistom.

Rozmawiała: ANNA BAŃKOWSKA

PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ ROMANSU

W 80-tą rocznicę śmierci J. I. Kraszewskiego (19.III.1887—1967)

1

„Więcej dawał Kraszewski myśli wybitnych niż dzieł”, powiedział trafnie o najplodniejszym naszym twórcy nie byle kto: publicysta odważający słowo każde, krytyk literatury, mędrzec wiele mu zawdzięczający Stanisław Krzemiński¹⁾. Bo był Józef Ignacy Kraszewski jednym z pisarzy, u których co najmniej dwa pokolenia zaciągnęły ogromne długi na gruncie przygotowanym do działalności kulturalnej. Dla Świętochowskiego na przykład był aż „wielkim Jedynym”²⁾.

Geniusz dziennikarstwa dotrzymywał kroku swoim czasom nie tylko za pomocą obfitej beletrystyki, uprawianej zresztą też głównie na łamach prasy, ale komentował dobę bieżącą ustawicznie i wytrwale w bujnej publicystyce periodycznej. Toteż znaleźć w niej można nieraz odpowiedzi bardzo ciekawe na pytania aktualne, zarówno w XIX wieku, jak i dzisiaj. Tak żywotne, jak: — Czy powieść się przeżyła? — Czy trzeba mówić o jej zmięczeniu lub upadku? albo o panującym powieściowym przesyce? — A co myśleć o antypowieści?

Warto ze wszech miar dopuścić kompetentnego i niedocenionego myśliciela do udziału w instruktywnej ankiecie: — Co myśleć o powieści? — Czy jest Obywatel/ka, czy też WPan/i... za nią? czy przeciwko niej?

„Zadne u nas pismo rozpowszechnione nieco, nie obchodzi się bez powieści — zauważył rekordzista powieściowy w *Listach z zagranicy* przed stu laty. — Powieść jest niezaprzeczenie formą wieku naszego, instynktowo pochwyconą dla popularyzowania idei, pojęć i wiadomości prawd”³⁾.

Fowtórzmy sobie z namysłem i określmy to ściślej: „Powieść jest niezaprzeczenie formą wieku naszego” — od drugiej ćwierci wieku XIX do połowy XX!

Podejmując wielokrotnie ten sam temat, tj. szalonego rozpowszechnienia się beletrystyki, omawiając to zjawisko i licząc się z nim jak najbardziej, żeby każdy czytelnik wraz z autorem tkwił uważnie w swojej własnej epoce, Kraszewski perswadował:

„Każda epoka, wiek każdy, ma właściwą sobie formę literackiej produkcji, jakiś upodobany prąd, jakieś karby, w które wpada myśl pracująca. Tłumy zbierały się niegdyś w Grecji, a żeby słuchać rapsodów; za czasów Szekspira w Anglii dramat pochłonął wszystko; od końca zaś XVIII wieku romans w oczach naszych niemal przybrał zadziwiające rozmiary i nagiął ku sobie najbardziej nawet sięgające po wielkość geniusze — świadkiem Victor Hugo i *Notre Dame*.

Za Waltera Scotta romans zdobywa teren dziejowy; pod ręką późniejszych mistrzów staje się filozoficznym, moralizującym, wkracza w dziedzinę ekonomii, ma odwagę sięgać do wszystkich pól życia i wszystkie stosunki jego ku celom swoim obracać. Używa i nadużywa wolności, jaką sobie sam przyznaje i nierządki z niezwyczajną siłą — zdobywa.

Giętki, podatny, umiejący dogadzać wszelkim upodobaniom, romans czytany dziś jest przez ogromną powszechność ludzką; krzywdzi właściwą poezję,

¹⁾ Stanisław Krzemiński, *J. I. Kraszewski (W 10 rocznicę zgonu)*. „Tydzień”, dodatek literacki „Kurier Lwowski” 1897, R. VI nr 14.

²⁾ Aleksander Świętochowski, *Wielki Jedyny (Na 50-lecie zgonu J. I. Kraszewskiego)*. „Kurier Warszawski” 1937 nr 1.

³⁾ Na łamach tygodnika kobiecego „Bluszcz”, Warszawa 1868, nr 50 s. 328.



Józef I. Kraszewski w 42 roku życia.
Fotografia z natury, po raz pierwszy reprodukowana, datowana 1854 r. (Gabinet rycin Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie. Album Marcina Olszyńskiego).

od której pożyczają treści, nie troszcząc się o jej artystyczną formę. Mamy dziś romanse dla różnych usposobień i gustów, mamy je różnej miary i wagi. Turgieniew pisze swoje nowele w 20 wierszach, Balzak wymyśla *Komedie ludzką* w 100 tomach.

Nie można się więc dziwić, że powieści są powszechnie czytane. Każdy naród ma właściwy sobie rodzaj powieści. Włosi stworzyli nowelę, Anglicy — powieść długą i humorystyczną, Francuzi — pseudofilozoficzną i plugawą, Niemcy wreszcie fantastyczną (Hoffmann) i historyczną⁴⁾.

— A jaką wymyślili Polacy? — zapytamy. — No chyba dość wcześnie powieść-gawędę czy gawędę powieściową à la *Pamiętniki Paska* i *Pamiętki Soplicy* Henryka Rzewuskiego, z mieszanem fantazji i realiów w *Rękopisie znalezionym w Saragossie* Jana Potockiego oraz fascynujących powieściach i gawędach Michała Czajkowskiego, jak „*Żywoty i sprawy*”, spisywane dokumentnie przez J. I. Kraszewskiego.

⁴⁾ *Listy J. I. Kraszewskiego z więzienia w Magdeburgu*, IV. „*Świt*” pod kierownictwem literackim Marii Konopnickiej, Warszawa 1884 nr 17. Listy pisane były po francusku i tłumaczone w Warszawie na język polski, co wyjaśnia całkowicie zagadkowe potknięcia stylistyczne. Jakież jednak pisarz polski dawał sobie radę równie biegle z cenzurą więzienną i kto tak był tłumaczony na bieżąco?

To POWIEŚĆ JEST FORMĄ WIEKU NASZEGO — powtarzał Kraszewski z naciskiem, dostosowując się sam do mody na wielką skalę, z wykorzystywaniem rosnących możliwości publicystycznych i przewidując, że indywidualnie one z czasem wśród konkurencji mocno przycisną.

Zaczął karierę zrazu niedowierzająco wobec nowego rodzaju literackiego, od „powiastek”. Jął uprawiać powieść obyczajową i historyczną, psychologiczną i ludową oraz kryminalną (która zresztą według złośliwych u nas tak kiepsko się przedstawia, bo pod jego piórem się narodziła i nie rozwinęła. Przerzucił się szybko znów do starych baśni, na specjalne zamówienie spółki księgarzy). Pisywał jednak przede wszystkim typowe i niezrównane, niezmiernie ambitne powieści gazetowe.

Nigdy ich nie mógł dosyć nastarczyć redakcjom warszawskich i prowincjonalnych dzienników i czasopism. Przyczynił się niebawem do rozkręcenia ruchu literackiego w kraju, po fali romantyzmu i strasznych klęskach narodowych, poczynając od upadku powstania listopadowego. Wyrywano mu romanse spod ręki. Żądano od niego powieści odcinkowych jak najdłuższych (tak!), zahaczających o dalszy okres prenumeraty, ciągnących się z miesiąca na miesiąc i przenoszonych z kwartału na kwartał, czego dzisiaj zupełnie, jako wzorowego zaspokajania obstacków bieżących, nie bierzemy pod uwagę. I nie rozumiemy. Dlaczego? Bo nie mamy czasu zastanawiać się nad tym.

Spieszmy się na filmy, do kina i wpatrujemy się w ekran telewizyjny. Żadnych dłuższych powieściowych już nie znosimy i ledwie wierzymy, że mogły być kiedyś także specjalnym zamówieniem społecznym.

„Już choćby dlatego, że wymyślono w XIX wieku tyle różnych rodzajów powieści, do których trzeba dodać co najmniej jeszcze podróżniczą i biograficzną, utrzymała się ona z olbrzymim powodzeniem, jako przodująca forma literacka do naszych czasów. Dopóki radio, film i telewizja nie zdystansowały powieści jako nowa, zwycięska forma drugiej połowy XX wieku.

„Dzieła niestety najczęściej formą żyją i formą mówią do ogółu jak ludzie twarzą do ludzi więcej może, niż usta”⁵⁾.

Czyż rozwój filmu i telewizji nie potwierdza doskonale słuszności tego spostrzeżenia?

2

Współczesna literatura faktograficzno-reportażowa, zwana „literaturą faktu”, ogromnie rozbudowana i mająca powodzenie na całym świecie, zepchnęła dziś powieść na drugi plan. Mimo to jednak rozwija się ona nadal, ulega przemianom i powraca na poczesne miejsce z pomocą radia, kina i sceny teatralnej. Daje to nieodmiennie młodość poezji i prozie, przedłuża długowieczność literatury pięknej: świadczy nieodparcie o jej żywotności i niezbędności w życiu współczesnym. Powieść utrzymuje powszechnie swe ważne stanowisko, zarówno dzięki klasykom, jak i nowościom wydawniczym. Czytana wciąż masowo i uprawiana szeroko, odświeża się i odradza w wielorakości form własnych.

⁵⁾ J. I. Kraszewski pod pseudonimem Kasper Medeksza: *Wizerunki. Józef Korzeniowski*. „Czas” 1854 nr 126, Felieton nazwany w prasie warszawskiej paszkwilem na Korzeniowskiego powstał z namowy redaktora części literacko-artystycznej „Czasu”, Lucjana Siemieńskiego (rkps Bibl. Jag. 6478IV, k. 141—142, 199—200).

Wcale to jej nie szkodzi, że bardziej typową formą drugiej połowy XX wieku stały się film, radio i telewizja. Nie ma też co zamykać oczu na to, że stanowią one obecnie formy nowocześniejsze, modniejsze i bardziej atrakcyjne dla szerokich mas.

Zastanówmy się tylko nad rolą, jaką powieść odgrywała dotychczas i odgrywać może w przyszłości równoległe ze starszymi i młodszymi dziedzinami pisarstwa i czytelnictwa.

Gdyby Kraszewski żył o sto lat później, powiedzmy od roku 1912 do 1987. to by pewnie produkował masowo scenariusze filmowe. W każdym razie uprawiany przez niego główny gatunek literacki został z gazet w wysokim stopniu wyparty; musiał ustąpić miejsca programom radiowym i telewizyjnym.

Za jego czasów drukowały się w odcinkach nie tylko powieści, których by mu dzisiaj wielu znawców literatury nawet z tytułów nie przypisało, jak *Stary sługa*, *Krzyżacy*, *Lalki*, *Syn marnotrawny*, *Dzieci wieku*, *Sieroce dole*, *Bezimienna* i *Zakłeta księżniczka*, ale i opracowane przezeń 4 tomy *Pamiętników Jana Duklana*



Józef Ryszkiewicz, rycina do powieści *Czercza mogiła* J. I. Kraszewskiego. Akwarela, 1879 r. (Z Albumu jubileuszowego artystów polskich, złożonego J. I. Kraszewskiemu przez 69 artystów-malarzy z okazji obchodu 50-lecia pracy literackiej. Gabinet rycin Muzeum Narodowego w Poznaniu. Fot. F. Maćkowiak).

Ochockiego — o trylogii i *Rzymie za Nerona* już nie mówią. Dziś jest to już nie do pomyślenia. Gdzież by mówić o podobnych publikacjach w dzienniku, tygodniku, a cóż dopiero miesięczniku... gdzie drukowała się na raty trylogia saska dostarczona przez niezawodnego producenta powieści odcinkowych, na pilne zamówienie „Biblioteki Warszawskiej”, mianowicie: *Hrabina Cosel*, *Brüll. Z siedmioletniej wojny*.

W trzecim ćwierćwieczu XIX stulecia kobiety i młodzież nie chciały czytać nic innego, jak tylko powieści, opowiadania i romanse. Stąd to ogólne wówczas czę-



Józef I. Kraszewski w roku 1859 jako redaktor naczelny „Gazety Codziennej” najpoczytniejszego dziennika w Warszawie. Fotografia po raz pierwszy reprodukowana. (Muzeum Narodowe w Warszawie, Dział dokumentacji; zbiory specjalne Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu).

stowanie czytelników roman-
sami w odcinkach, należące
niezawodnie w tych rozmiar-
rach do przeszłości.

W wielu językach powieść
jako oddzielne pojęcie nie ist-
nieje, natomiast identyfikuje
się je ściślej z romansem.

Redaktor „Athenaeum” i
współpracownik wielu perio-
dyków był niepokieszony, że
współczesność jego nie odczu-
wała w większym stopniu po-
trzeby innej, poważniejszej
lektury. Że książki naukowe
były całkowicie deficytowe
i trzeba było do nich dokła-
dać nie tylko znacznie wię-
cej czasu, ale z reguły i wła-
sne fundusze. Że opłacał mu
się wyłącznie proceder po-
wieściowy. Że był do niego
zmuszany uporczywie naka-
zami chwili, patriotyzmu,
schematycznością zamówień
społecznych, jak i łatwością
zarobków na tej drodze
i wzrastającymi kłopotami
materialnymi. Myśląc o kar-
rierze naukowej, a będąc
urodzonym i rasowym dzien-
nikarzem, został powieściopi-
sarszem dosłownie mimo woli.

„Co piszę? — nic albo tak jak nic — pisał do brata Kajetana z Żytomierza w sierpniu 1855 r. — *Ochockiego*, którego czytasz lub nie czytasz, a który mnie nudzi już; potem naturalnie znowu te nieszczęśliwe powieści, na które jestem skazany, z czego jednak mocno się myślę wyłamać i coś poważniejszego przedsiębrać”⁶⁾.

Do przyjaciela w Paryżu, z emigracji d. 10 grudnia 1867 r.:

„Chleb ten nieszczęsny wszystko psuje! Do czego serce ciągnie, tego robić nie można, a to trzeba, co karmi! Ostatnie upokorzenie i mędra”.

I do tegoż z Drezna, d. 27 września 1868 r.:

„Jeśli pozwolą fundusze i zajęcia, to koniecznie bym chciał posiedzieć w Paryżu dla dokończenia historii obyczaju i literatury w Polsce, ale... ten chleb, ten chleb! Robi się to co musi, nie to co chce — a jedynym zajęciem, które płaci, są powieści moje. Jestem skazany na ich pisanie — głodem.

(...) Mimo wszelkich pozorów praktyczności nie ma mniej praktycznego człowieka nade mnie. Ratuje się wielością pracy”⁷⁾.

⁶⁾ Ogłosił Adam Piąg [Antoni Pletkiewicz], *Józef Ignacy Kraszewski (Życiorys). Książka jubileuszowa dla uczczenia pięćdziesięcioletniej działalności J. I. Kraszewskiego*. Warszawa 1880, s. LXXXVI.

⁷⁾ Z rękopisów. Listy J. I. Kraszewskiego do Bronisława Zaleskiego, Biblioteka Czartoryskich w Krakowie, rkps XVI/1621.

Takie powieściopisarstwo zarobkowe dla chleba bynajmniej dzisiaj także nie ustało. Krzewi się dla zaspokajania doraźnych potrzeb społecznych, pilnych zapotrzebowań na lekturę do podróży i romanse kryminalne, wobec rozbudzonych apetytów prowincji, wołań i nacisków, kiosków, radia, prasy itp. — żywiąc autorów i armie pracowników książki... Podtrzymując życie książki w najprzystępniejszych sposobach... Z tego pisarstwa zarobkowego powstał ongiś cykl powieści historycznych Kraszewskiego, mający popularyzować historię ojczystego kraju w czasach niewoli, nie będący niczym innym jak wielkim zamówieniem społecznym. W swoim czasie powstała z takiego zamówienia także powieść historyczna Sienkiewicza. Przedwczoraj także powieść przygodowa Jacka Londona i wczoraj powieść współczesna Hemingway'a.

Z jednej strony romans nowoczesny rozwinął się i rozkwitł od okresu pozytywizmu w utworach artystycznych. (Jak na przykład na Kraszewskim wykształcił się Stefan Żeromski, o tym mówią jego wyznania w *Dziennikach*). Z drugiej strony owa potrzeba LEKKIEGO POPULARYZOWANIA IDEI, POJĘĆ I WIADOMOŚCI PRAWD czyni powieść ustawicznie bardzo żywotną.

Nie straciła ona nic na czasie, stając się bardziej artystyczną. Zyskała również dużo na żywotności, unowocześniając się nieprzerwanie i pogłębiając swe walory popularyzacyjne, dydaktyczno-naukowe i rozrywkowe. Wreszcie opłacając się także autorom coraz bardziej pod względem zarobkowym i rozwijając się w pisarstwie zawodowym (w czym Kraszewski był u nas zaiste ofiarnym pionierem).

Nie doszłoby jednak do tego wszystkiego żadną miarą, gdyby nie stopniowy rozwój powieści w literaturze powszechnej, znaczony nazwiskami: Cervantes, Walter Scott, E.T.A. Hoffmann, Edgar Allan Poe, Balzak, Dickens, Victor Hugo, Gogol, Turgieniew, Tołstoj, Dostojewski, Flaubert, Zola, Freytag, Sienkiewicz, Orzeszkowa, Prus, Proust, Joyce — i innymi. Gdyby nie Józef Ignacy Kraszewski między nimi pośrodku! Nie darmo przecież w końcu XIX wieku zaliczony przez wybitnego krytyka angielskiego Edmunda Gossego do „rasy olbrzymów”⁸).

3

Z powieścią, nowelą, romansem jest czasowo tak, jak było po romantyzmie (w drugiej połowie XIX i na przelomie XX wieku) z poezją. Gdy przodującą i zwycięską formą epoki stał się romans — skonstruowany czy zrekonstruowany zresztą pod wpływem romantyzmu — gwizdano u nas na romantyczną trójkę. Nie poznawano się na nowych poetach symbolistach, grzebano poezję pozytywistyczną. Mniemano, że z wieszczami skończyła się na zawsze poezja „prawdziwa” i że może być odtąd mowa tylko o naśladownictwie i epigonach, o dekadentyzmie. Ale czyż tak samo nie myśleli przedtem i epigoni klasycyzmu?

Poezja odrodziła się jednak przez Baudelaire'a i Mallarme'go, „Młodą Polskę”, Wyspiańskiego, neoromantyzm i spóźnione przeżycie Norwida. Następnie w ekspresjonizmie, surrealizmie, futuryzmie i asonansach. Poezja bynajmniej nigdy się nie skończyła.

A czyż analogicznie nie przetrwała proza powieściowa? I romans jako forma? Wyrażanie miłości w epice? Wszak ludzie kochać się będą i przemieniać, regenerować swe siły i odradzać się z każdym wschodem czy zachodem słońca. Zawsze rodzić się też będą urocze (choćby niepiękne) kobiety i odpowiedni dla nich partnerzy, za czym i przeżycia ich znajdować będą wyraz w literaturze. Tak samo jak miłość, w powieści wyrażać się będzie wiecznie życie i śmierć. I nadal w formie beletrystycznej popularyzować się będą idee i pojęcia wieku oraz wiadomości

⁸ Waclaw Borowy, *Kraszewski jako krytyk literatury europejskiej*. Odbitka z *Księgi ku czci J. I. Kraszewskiego* pod redakcją Ignacego Chrzanowskiego, Łuck 1939 s. 249. Toż. W. Borowy, *Studia i rozprawy*, T. I, Wrocław 1952, s. 203.

prawd o świecie świeżo i dawno minionym. Z góry więc założyć można, że nowości beletrystyczne, masowo czytane, muszą być w czytelnikach. Dobrych romansów, jak dobrej poezji, nie będzie nigdy za dużo!

Muz było w starożytności tylko dziewięć; dziś jest ich drugie tyle, choć zwykło się nazywać jedynie tę dziesiątą (kino, świat filmowy) po imieniu. Każda z nich ma swoich zaprzysiężonych adoratorów i kręgi zwolenników, a że nowe muzy są z natury młode, więc odnoszą rekordowe, zdobywcze sukcesy; rekordowe — do czasu. Ta i owa z piękności straciła tymczasem trochę wdzięków, ale i to wątpliwe, choć przemijanie ich jest naturalnym przeznaczeniem i wyrokiem losów. Nie skończy się przecież nigdy rodzaj ludzki do końca świata, tym samym i kulturowanie różnych form w życiu i działaniu kulturalnym, uprawianie ich z większym czy mniejszym, trwałszym lub przejściowym powodzeniem.

Samo stawianie pytań w taki sposób, jak je postawiono na początku niniejszych rozważań — idąc za rozumowaniem J. I. Kraszewskiego o roli formy w literaturze — jest absurdalne. Z równą słusnością można by zapytać: czy śmierć Szekspira lub Moliera doprowadziła do upadku dramatu i komedii? Czy tragedia wywodząca się ze świata antycznego należy do bezpowrotnej przeszłości? Czy anegdota jako rodzaj literacki, lapidarna opowieść z celną pointą, po uprawianiu jej przez tylu znakomitych pisarzy, ma jeszcze szanse rozwoju w trzecim tysiącleciu naszej ery?

Każde z tych pytań jest teoretycznie i praktycznie niedorzecznością — wynika jasno ze sformułowań Kraszewskiego, zwanego niegdyś Feniksem i uchodzącego za niedościgły fenomen twórczości literackiej, którym był istotnie z powodu ciągłych przemian, jakim ulegał. Starzał się zawsze nadążać za wpływami mody. Nawiasem mówiąc, zupełnie niesłusznie wyobrażamy go sobie stereotypowo ze starczą brodą, jak gdyby tylko nosił ją dopiero u schyłku życia. W rzeczywistości zaczął ją nosić w wieku lat 48, w ślad za innymi odpowiedzialnymi mężami jego czasów, od Karola Dickensa do Karola Miarki.

Charakterystyczna jest ta ciągła skłonność do stereotypów, przenosząca się z dziedziny fizycznej do duchowej i odwrotnie. To upraszczanie sobie sylwetek wielkich ludzi przez sprowadzanie ich na gwałt do monolitów. Stąd może to wrażenie, że wszelka twórczość kulturalna, będąca po większej części wyrazem przemijających okoliczności i warunków, musi mieć także cechy „ostatnich krzyków mody” i że wszystko na świecie musi się przeżyć.

Ależ moda także wraca niepostrzeżenie. Przechodzi nawet do wieczności w zasadniczych elementach składowych i przekształca się atrybutami swymi nieustannie tylko w szczegółach... Powieść ma stałe szanse stawiania się na nowo modną.

Powieść nowożytna — podobnie jak wiele innych form życia literatury i sztuki (np. autoportret) — zdała już wielokrotnie egzamin czasu. Datuje się od wczesnego średniowiecza, snuje się od bajek z tysiąca i jednej nocy. Dojrzała w legendach i bańalukach za Odrodzenia. Zaczęła się jeszcze raz od Don Kiszota i znana była w wieku Oświecenia, ale rozwinęła się na dobre i upowszechniła dopiero w XIX stuleciu. Kwitnie i dzisiaj, jak poezja liryczna.

Aforyzm — czyż nie roziskrzył się na nowo i nie zrobił błyskotliwej kariery pod piórem Stanisława Jerzego Leca? Nawet przysłowia potoczne Andrzeja Maksymiliana Fredry z XVII wieku nabrały dzięki nim rumieńców i staroświecczyzna odżyła z nimi także; od starożytności wywodzi przecież swój rodowód najszlachetniejszy wszelka zwięzłość, celność sformułowań, wieczna aktualność. Na dobrą sprawę, na maksymach, sentencjach i spostrzeżeniach La Rochefoucaulda aforyzmy nigdy się nie skończyły.

Bez *Starej baśni* nie byłoby pewnie i *Nowej baśni*.

A poezja w ogólności — czyż nie miała swoich wzlotów i upadków? I czy nie rozkwitała na nowo w wielu wiekach? Nikt jej już u nas nie odmówi prawa do oddzielnego czasopisma, ale na to potrzeba było niemało czasu.

Pseudonimy i kryptonimy literackie, wynalezione na początku XIX stulecia i rozpowszechnione specjalnie w prasie pierwszej połowy bieżącego wieku, wyparły anonimowość. Przyszła ona jednak niespodziewanie znów do głosu i obowiązywała powszechnie w publicystyce konspiracyjnej lat 1940—45. Sam fakt ten dowodzi, jak wielki wpływ na formy literackie ma życie bieżące.

Rozumie się, że żadna powieść kryminalna J. I. Kraszewskiego i 95% wszystkich jego „robót i prac” nie przejdzie do wieczności. Ale reszty jego dzieł wystarczy w tym celu i niezależnie od nich przeszła już do niej powieść kryminalna „jako taka”. Oto co wypadło na marginesie tej płodnej, wielostronnej, pośpiesznej a genialnej twórczości literackiej zauważyć.

„U nas powieść i powieściopisarz nie zyskali takiego uznania jak gdzie indziej⁹⁾ — biadał autor „Listów z zagranicy” przed kobietami sto lat temu.

Teraz jest chyba odwrotnie: powieść miała potem i ma jeszcze uznanie nadzwyczajne. Stąd może podwójne wrażenie, że powieść się przeżyła.

Chwilowo może nie mając tylu wielkich reprezentantów w dziedzinie powieści, co wiek XIX i pierwsza połowa XX wieku, literatura współczesna liczy przecież nie mniej czynnych młodych twórców od każdej innej doby. Wymyślili oni razem inne, żywsze formy odbioru słowa (skeczki, rewie, słuchowiska radiowe, przedstawienia telewizyjne, dyskusje przy okrągłych stołach, scenariusze wszelkiego rodzaju itd.), równie znakomite i kongenialne jak klasyczne formy powieściowe.

Ostatecznie również powieść przyszłości dojdzie z młodymi ponownie do wysokich osiągnięć artystycznych, gdy zechcą się nauczyć więcej od minionych mistrzów, zwłaszcza od lekceważonych i niedocenionych, których nie tak łatwo prześcignąć wiedzą i talentem.



L. GRYBEL-NIEDOKOS

PRZEGLĄD NOWOŚCI DO BIBLIOTEKI PODRĘCZNEJ

Autorzy naszych lektur. Szkice o pisarzach współczesnych pod red. Włodzimierza Maciąga. Wrocław 1965 „Ossol.” ss. 396, portr., bibliogr.

Zbiór zawiera krytyczne omówienia twórczości osiemnastu polskich poetów i pisarzy współczesnych i ośmiu pisarzy obcych. Przeznaczenie wydawnictwa głównie na potrzeby szkolne tłumaczy zasadę wyboru twórców najbardziej reprezentatyw-

nych, których dzieła odznaczają się walorami wychowawczymi — Tuwim, Broniewski, Iwaskiewicz, Dąbrowska, Gorki, Szolochow, Mann, Hemingway. Na sylwetkę pisarza składa się krótki rys biograficzny oraz analiza twórczości, podkreślająca najbardziej charakterystyczne cechy warsztatu i omawiająca dorobek twórcy pisarza, przedstawiona przystępnie dla każdego czytelnika. Poszczególne szkice uzupeł-

⁹⁾ Zob. przypis 3.

nione są danymi bibliograficznymi, wykazującymi opublikowane utwory — z podaniem roku pierwszego wydania, a także zestawem ważniejszych opracowań. Zbiór przy braku obszerniejszego podręcznika literatury współczesnej spełnia ważną funkcję ogólnoinformacyjną i stanowi cenną pomoc, zwłaszcza dla uczącej się młodzieży.

BASZYŃSKA WIESŁAWA, JARZĘBOWSKA STEFANIA, KOŁATAJOWA JADWIGA: Służba informacyjna w działalności oświatowej publicznych bibliotek powszechnych. Poradnik, Warszawa 1966. SBP. ss. 111, nrb. 1.

Nowy poradnik, wydany przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich, poświęcony jest niezwykle ważnej dziedzinie działalności bibliotek — służbie informacyjnej. Przedstawia propozycje organizacyjne i metodyczne sprawdzone w praktycznym działaniu i stanowi cenną pomoc dla mniejszych placówek. Zakładając, że każda biblioteka publiczna powinna być ośrodkiem informacji, wskazuje modele organizacyjne służby i proponuje formy działalności dostosowane do potrzeb i warunków różnych bibliotek. W obszernym rozdziale poświęconym warsztatowi szeroko omówiono rolę katalogów, zwłaszcza katalogu rzeczowego, z podaniem schematów katalogu systematycznego. Wiele miejsca zajmuje także omówienie księgozbioru podręcznego pod kątem doboru, opracowania, układu i uzupełniania. Zespół kartotek to trzecią ważną źródło informacji, opracowane szeroko w poradniku. Przedstawiono różne rodzaje kartotek ze szczegółowym, ilustrowanym rysunkami przykładowymi, omówieniem kartoteki zagadnieniowej, regionalnej, recenzji, bibliografii załącznikowej, poezji, osobowej i tekstowej. Ostatnie dwa rozdziały ujmują sprawę przygotowania bibliotekarzy do pełnienia zorganizowanej służby informacyjnej i przekazują doświadczenia bibliotek różnego typu w zakresie form działalności informacyjnej.

CHMIELEWSKA HALINA: Książki o Warszawie. Wybór publikacji z lat 1945—1965 dla bibliotekarzy i czytelników bibliotek powszechnych. Warszawa 1965 ss. nrb. 12, 243. Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy. Materiały Metodyczne i Bibliograficzne.

Opracowane przez Bibliotekę m. st. Warszawy zestawienie książek o Warszawie, rejestruje wydawnictwa popularnonaukowe i częściowo naukowe. Zasięgiem terytorialnym obejmuje granice Wielkiej Warszawy ustalone w 1951 r., a swym zasięgiem wydawniczo-formalnym obejmuje głównie publikacje niebeletrystyczne, nie wyklucza jednak utworów z pogranicza literatury pięknej. Obejmuje druki zwarte oraz utwory z dzieł zbiorowych. Materiał zgromadzony w układzie rzeczowym, liczącym osiem działów podstawowych: Materiały ogólne, Dzieje miasta, Terytorium i zabudowa, Zagadnienia komu-

nalne i gospodarcze, Ludność, Nauka i oświata, Kultura umysłowa i artystyczna, Pamiętniki, Biografie.

Prawie wszystkie opisy zawierają obszerne adnotacje informujące o treści pozycji. Bibliografie opatrzone indeksem alfabetycznym nazwisk autorów i współpracowników, tytułów dzieł zbiorowych, nazwisk osób będących przedmiotem opracowania. Jest ona cenną pozycją dla wszystkich pragnących zdobyć wiadomości o stolicy.

KOPCZEWSKI JAN S.: 500 zagadek dla miłośników książek. Warszawa 1966 WP ss. 206, nrb. 2, ilustr.

W serii „500 zagadek” warto zwrócić uwagę na nową pozycję poświęconą książce. Tak jak i w poprzednich książkach tej serii, część pierwsza zawiera zestaw tematycznie ułożonych zagadek, pomysłów bardzo ciekawie — w formie pytań, układanek, zgadywanek rysunkowych ładnie ilustrowanych.

Część druga, zawierająca rozważania, stanowi zwięzły zbiór najważniejszych wiadomości o książce, jej budowie, technice drukarskiej i twórcach. Informuje o instytucjach wydawniczych, z podaniem adresów najważniejszych wydawnictw. Zawiera także składające się z piętnastu pozycji zestawienie najciekawszych wydawnictw o książce. „500 zagadek dla miłośników książek” przyda się w każdej bibliotece nie tylko jako pomoc w organizowaniu imprez czytelniczych, ale również jako ciekawe źródło informacji.

Mała encyklopedia kultury antycznej A—Z. Warszawa 1966 PWN, ss. 948, tabl., tab.

Nowe wydanie „Małej encyklopedii kultury antycznej” (jeden wolumen, litery A—Z), zostało oparte na wydaniu pierwszym. Wprowadzono jednak cały szereg poprawek i uzupełnień. Usunięto wiele drobnych artykułów, co pozwoliło na powiększenie objętości artykułów wymagających rozszerzenia. Do nowego wydania nie wprowadzono w zasadzie nowych haseł poza nielicznymi. Rozszerzono natomiast siatkę odsyłaczy i odnośników, uwzględniając różne formy pisowni imion i nazw. Zakres i zasięg „Encyklopedii” nie uległ zmianie. Obejmuje ona materiały dotyczące geografii i etnografii, historii politycznej, kultury materialnej, historii i literatury, nauki, filozofii, historii sztuki, prawa, mitologii starożytnej Grecji i Rzymu. Jej zasięg chronologiczny zamyka się w granicach od czasów najdawniejszych do V wieku nowej ery. Zasięg terytorialny ogranicza się do świata śródziemnomorskiego, przekraczając jednak te granice wtedy, gdy to jest potrzebne dla pełniejszego obrazu.

Na szczególnie podkreślenie zasługuje część materiału poświęcona recepcji antyku grecko-rzymskiego w literaturze i nauce polskiej. Zawiera wiadomości bibliograficzne o humanistycznych pisarzach i poetach pol-

sko-lacińskich, tłumaczeniach dzieł starożytnych i twórcach filologii klasycznej w Polsce. „Encyklopedia” podaje także wybór najbardziej znanych przysłów greckich i łacińskich.

MARCINKOWSKI JAN: *Historia w poezji. Antologia polskiej poezji historycznej i patriotycznej. Wyboru dokonał...* Szkic historyczno-literacki: Stefan Flukowski. Przypisy: Barbara Walczyna. Warszawa 1956 NK ss. 710, nlb. 2, tabl. 12.

Obszerna, bogato ilustrowana antologia przedstawia dzieje ojczyste w poezji polskiej. Układ wierszy chronologiczny a podstawę chronologii stanowi data wydarzenia opisanego przez poetę. Zebrany materiał podzielono na trzy części. W pierwszej zgromadzone utwory związane z wydarzeniami historycznymi aż do rozbiorów. Znajduje się tu między innymi Bogurodzica, bogato reprezentowana jest poezja Kochanowskiego, wiersze upamiętniające sławne bitwy, odzwierciedlające stosunki społeczne. Część druga gromadzi twórczość związaną z walką narodu o niepodległość, począwszy od powstania Kościuszkowskiego. Ostatnia część — to poezja niepodległości Polski. Wiersze Staffa, Tuwima, Broniewskiego związane z wydarzeniami dwudziestolecia międzywojennego, a także poezja drugiej wojny światowej.

Antologia służyć może pomocą przy organizowaniu imprez czytelniczych.

W bibliotece dla dzieci. *Poradnik metodyczny.* Praca zbiorowa pod redakcją Izabelli Nieczowej. Warszawa 1965, S.B.P., ss 359, tabl. 14, ilustr., bibliogr. Prace Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy, nr 7.

Jest to pozycja niezbędna w każdej bibliotece pracującej z młodymi czytelnikami. „Poradnik”, opracowany w oparciu o doświadczenia kilkudziesięcioletniej pracy warszawskich bibliotek dziecięcych, służy praktycznymi wskazaniem i pomaga w rozwiązywaniu problemów codziennej pracy bibliotecznej. Materiał zawarty w „Poradniku”

składa się z pięciu części. Niektóre z nich opracowano krócej, inne obszerniej. Rozdziały o lokalizacji i lokalu biblioteki, szkoleniu bibliotekarzy, planowaniu i sprawozdawczości ujęto zwięźle. Najbardziej obszerną część poświęcono szczegółowemu omówieniu różnych form i metod pracy z czytelnikami, które mogą być stosowane w bibliotekach wszelkich typów. Zgromadzone liczne, konkretne przykłady różnych form pracy, i to zarówno trudniejszych do przeprowadzenia, jak i prostszych, umożliwiają do zrealizowania w każdych warunkach. Bibliografia, podana na końcu każdego rozdziału, rejestruje bardziej dostępne książki i artykuły z nowszych roczników „Poradnika Bibliotekarza” i innych czasopism.

Z Dziejów Polski Ludowej. Zbiór artykułów pod red. Władysława Góry i Janusza Gołębiowskiego. Warszawa 1966 PZWS, ss 483, nlb. 1, bibliogr.

Wydany obecnie zbiór artykułów poświęconych dziejom Polski Ludowej nawiązuje do tematyki zbioru „Z najnowszych dziejów Polski 1939—1947” i uzupełnia go nowymi zagadnieniami. Są to artykuły dotyczące kształtowania się i budowy państwowości polskiej — K. Kersten: *Początki władzy ludowej* — PKWN, J. Zamojski: *Siły zbrojne Polski Ludowej w walkach o wyzwolenie ojczyzny*, S. Zawadzki: *Budowa aparatu państwowego Polski Ludowej*. Omawiany tom poszerza wiedzę o Polsce o nowe problemy dotyczące życia politycznego, gospodarczego i rozwoju oświaty w okresie pierwszych pięciu lat istnienia Polski Ludowej. Materiał przedstawiony w sposób syntetyczny, podaje fakty i analizy oparte o wnikliwe studia źródeł mało dostępnych dla szerszego ogółu, opracowany jednak przystępnie z myślą o szerokim kręgu czytelników. Na podkreślenie zasługuje także zamykająca zbiór kronika ważniejszych wydarzeń z lat 1944—1964 i wykaz podstawowych wydawnictw i artykułów do dziejów Polski Ludowej.

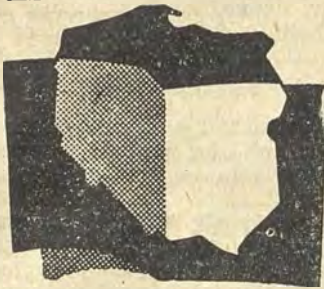
Z biuletynu WiMBP w Lublinie

POLECAMY WYDAWNICTWA STOWARZYSZENIA BIBLIOTEKARZY POLSKICH

Biblioteki w świecie. Długofalowy plan działalności Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Bibliotekarzy. Praca zbiorowa. Przeł. z ang. Krystyna Pięnkowska i Krystyna Bielska. Z przedmową do wydania polskiego Heleny Więckowskiej. s. 74, zł. 15.—

Informator bibliotekarza i księgarza 1967. Praca zbiorowa pod red. Ewy Pawlikowskiej. s. 266, zł. 28.—

Z TERENU



IZABELA NAGÓRSKA
Łódź

WIĘCEJ DYSKUSJI NAD KSIĄŻKĄ W BIBLIOTECE

W połowie grudnia 1965 r. zakończony został konkurs na dobrze zorganizowaną i przeprowadzoną dyskusję nad książką lub broszurą społeczno-polityczną w rejonowych bibliotekach dla dorosłych, ogłoszony 13 października przez Miejską Bibliotekę Publiczną im. L. Waryńskiego w Łodzi. W momencie ogłoszenia konkursu wszystkie zainteresowane placówki otrzymały komunikat informacyjny działu instrukcyjno-metodycznego MBP omawiający m.in. podstawowe obowiązki organizatora dyskusji: przeprowadzenie planowanej propagandy konkursu i zwerbowanie jego uczestników, ustalenie z nimi dyskutowanej pozycji, zabezpieczenie w księgozbiorze odpowiedniej ilości jej egzemplarzy, wybór prowadzącego dyskusję i porozumienie się z nim w sprawie przekazania uczestnikom też oraz powiadomienie o ostatecznym terminie składania odpowiedzi.

Przesłano także bibliotekom przykładowy adnotowany zestaw 13 pozycji, zastępując jednak w warunkach konkursowych prawo do dowolnego wyboru spoza zestawu.

W przewidzianym terminie na 42 zainteresowane biblioteki w 5 dzielnicach akces do konkursu zgłosiło tylko 8, z tego 3 peryferyjne w dzielnicy Górna. Są to placówki mające za sobą kilkuletnią lub kilkunastoletnią działalność oraz ambitne i doświadczone kierowniczki. Nie podjęła tego zadania żadna z nieawno otwartych bibliotek, a z dwóch zlokalizowanych na terenie Domów Akademickich — tylko jedna.

Przyczyny takiego stanu rzeczy szukać należy w zakorzenionej w środowisku bibliotekarskim obawie przed podejmowaniem imprez wymagających aktywnego udziału i przygotowania czytelników, a zwłaszcza imprez bazujących na „trudnym” w upowszechnianiu piśmiennictwie społeczno-politycznym.

We wstępnej fazie organizacyjnej ujawniły się trudności w pozyskaniu osób prowadzących dyskusję. Kierownictwo bibliotek poszukiwało ich poprzez TWP, Związek Studentów Polskich, KDz PZPR. Podobnie jak to miało miejsce przy dyskusjach nad pozycjami zeszłorocznego konkursu ZMS, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, mimo tak licznego grona prelegentów, zwróciło się do współpracujących z nim w tym charakterze sporadycznie bibliotekarzy Miejskiej Biblioteki Publicznej. Oni też czterokrotnie przewodniczyli dyskusjom konkursowym, raz — redaktor „Dziennika Łódzkiego”, raz — lektor z KDz PZPR Bałuty i raz — młody pracownik naukowy UŁ.

Wybór pozycji do dyskusji był mało urozmaicony:

Henryk Janowski: „Jednostka, moralność, socjalizm” (3-krotnie)

Grzegorz Jaszuński: „Świat zdaje egzamin” (2-krotnie)

Aleksander Małachowski: „Rzeczpospolita” (2-krotnie)

Zygmunt SzeliGa: „Gospodarka wczoraj — dziś — jutro” (Problemy IV Zjazdu PZPR) — 1 raz.

Sumarycznie ilość aktywnych dyskutantów wynosiła 109 osób. Przeczytało wybrane pozycje o wiele więcej czytelników, zarówno spośród przysłuchujących się dyskusjom jak i tych, którym różne okoliczności nie pozwoliły ostatecznie uczestniczyć w imprezach.

Największą grupę stanowiła młodzież ucząca się. Wśród niej na pierwszym miejscu studenci (głównie Politechniki Łódzkiej, dalej socjologii i filologii), na drugim — uczniowie szkół licealnych, na trzecim — słuchacze Studium Kulturalno-Oświatowego i Bibliotekarskiego oraz Studium Nauczycielskiego. Następną z kolei — nieco mniejszą grupę — tworzyli pracownicy umysłowi, w poważnym pro-

cencie osoby z wyższym wykształceniem (3 nauczycieli liceów ogólnokształcących, 3 pracowników kultury, 2 ekonomistów, leśnik, dentysta, farmaceutka). Dziesięciu wieloletnich czytelników bibliotek — mężczyzn — reprezentowało środowisko robotnicze. Trzy gospodynie domowe, dwóch emerytów, jeden funkcjonariusz MO dopełniali skład dyskutantów, wśród których przeważali (o dziesięciu) mężczyźni. W 7 zespołach dyskusyjnych znalazło się kilkunastu członków Kół Przyjaciół Bibliotek. W trzech przypadkach zarządy Kół włączyły się do imprez przygotowując tradycyjną kawę.

O poważnym stosunku czytelników do dyskusji świadczą: usprawiedliwienia przekazywane przez rodzinę w związku z pobytem w szpitalu, kartki nadesłane z nagłej podróży służbowej, przygotowywane notatki, korzystanie z recenzji i lektur uzupełniających, właściwe ustosunkowanie się do tez.

Dyskusje zamykające się w czasie 2—2,5 godzin toczyły się żywo, w swobodnej atmosferze, przybierając niekiedy charakter polemik i wykazały znajomość i zrozumienie przez czytelników problematyki poruszanej w omawianych pozycjach. W bibliotece, na dalekim przedmieściu, dyskutujący robotnicy odznaczali się skłonnością do konkretyzacji zagadnień w oparciu o własne doświadczenia życiowe, a prowadzący dyskusję musiał często uogólniać wnioski płynące z wypowiedzi i wiązać je z twierdzeniami autora. W środowisku wyłącznie studenckim dyskusja na wysokim poziomie rozwinęła i znacznie poszerzyła krąg problemów wysuniętych przez książkę Jaszunskiego. Ogólnie dyskusje wyjaśniły wiele wątpliwości, podkreśliły zasadnicze zdobycze gospodarcze i kulturalne naszego 20-lecia, a także naświetliły obraz współczesnych stosunków politycznych. Dostarczyły one również wiele satysfakcji niektórym dyskutantom, pozwalając im sprawdzić swoją umiejętność wypowiadania się i prawidłowego rozumowania. Potwierdza to również fakt, iż trzy zespoły prosiły o ponowną dyskusję, w czwartej bibliotece padła propozycja zorganizowania cyklu dyskusyjnego.

Obserwacje członków Komisji Konkursowej wskazują, iż w środowisku — dość zróżnicowanym pod względem poziomu — najbardziej wskazane są dyskusje poprzedzane, nie dłuższym niż 15-minutowym, wstępem, przeprowadzane w pierwszej części systematycznie w oparciu o wysunięte tezy, w drugiej części rozwijające tzw. „wolną trybunę”, a zakończone podsumowaniem uzgadniającym wnioski autora i dyskutantów. W ten sposób zostanie przeanalizowana podstawowa problematyka publikacji i dojdą do głosu przemyslenia czytelników na marginesie lektury.

Przewodnik dyskusji powinien pamiętać, że nie należy książki lub broszury traktować jako punkt wyjściowy w popisie erudycyjnym, jego trudna rola wymaga czujności, która nie pozwala przeoczyć żadnej najdrobniejszej wypowiedzi, najcenniejsze uwypuklać, słabe zatuszowywać, błędne — korygować. Pamiętać także należy, że nie tylko znajomość tematu, ale i zupełny brak dystansu i pełna życzliwość dla zespołu pomaga jego pobudzeniu i aktywizacji.

Jak z tego wynika, nie każdy dobry prelegent może właściwie pokierować dyskusją. Wyszukanie odpowiednio uzdolnionych w tym kierunku ludzi decyduje o powodzeniu tej formy pracy w bibliotece. Podejmując próby z tego zakresu pokonujemy opory nie tylko ze strony czytelników, ale niekiedy z własnej. Nasze plany i sprawozdania zawierają przede wszystkim odczyty, pogadanki i spotkania. Element dyskusji w nich bywa często bardzo nikły. Sięgnijmy więc także do prawidłowej dyskusji w oparciu o podstawowe narzędzie naszej pracy — książkę!

WKRÓTCE UKAZAŁ SIĘ:

Z doświadczeń bibliotek szkolnych i pedagogicznych. Rocznik VII. Pod red. Janiny Popławskiej, s. 176, zł. 25.—

Literatura piękna 1965. Adnotowany Rocznik Bibliograficzny. Praca zbiorowa pod red. H. Grabowskiej i in. zł. 40.—

OD NIEDAWNA NA PÓLKACH KSIĘGARSKICH

JADWIGA CZACHOWSKA. *Gabriela Zapolska. Monografia bio-bibliograficzna.* Kraków 1966, WL, s. 606, 2 nlb., z ilustr., opr. płóc., tabl. 16, zł 95.— (Z prac Instytutu Badań Literackich PAN).

Fundamentalne opracowanie dotyczące życia i twórczości poczytnej pisarki (1857—1921) ujęte jest w formie szeroko potraktowanego kalendarium biograficznego Gabrieli Zapolskiej, wraz z bibliografią jej utworów. Przy dziełach dramatycznych, powieściach i tomach nowel omówiono okoliczności ich powstania, druku, czy wystawień scenicznych, a także pierwszego przyjęcia przez krytykę i czytelników lub przez publiczność teatralną. Uwzględniono również bibliografię przedmiotową, wymieniając opracowania, wypowiedzi i recenzje odnoszące się do pewnych momentów życia Zapolskiej. Dzieło obejmuje ponadto zestawienie wydań zbiorowych oraz wyborów utworów pisarki, zestawienie jej listów i wywiadów przez nią udzielanych, indeks tytułów utworów, wykaz czasopism i książek zbiorowych, w których były drukowane, wreszcie indeks przekładów utworów Zapolskiej na języki obce, co pozwala na zorientowanie się w zasięgu wpływu jej twórczości poza Polską. W ten sposób autorka książki dr J. Czachowska zgromadziła w niej wszystko, co historykowi literatury, teatru, czy kultury, nauczycielowi-poloniście, studentowi, czy miłośnikowi twórczości pisarki może być przydatne.

ADAM KOTULA, PIOTR KRAKOWSKI. *Kronika nowej sztuki. 1855—1960.* Kraków 1966, WL, s. 283, 5 nlb., z ilustr., opr. płóc., zł 60.—

Praca o charakterze kronikarskim, mająca na celu ułatwienie orientacji w kierunkach artystycznych, faktach, dziełach i twórcach okresu ponad stu ostatnich lat rozwoju sztuki (impresjonizm, fowizm, kubizm, konstruktywizm, ekspresjonizm, dadaizm, surrealizm, abstrakcjonizm i in.). Podano tu w układzie chronologicznym informacje odnoszące się do najważniejszych ośrodków sztuki w Europie i poza nią, a równolegle wiadomości o najważniejszych wydarzeniach z innych dziedzin sztuki, z zakresu odkryć naukowych, wynalazków technicznych itd.

Sztuka współczesna. II. Studia i szkice. Pod red. Józefa E. Dutkiewicza. Kraków 1966, WL, s. 411, 1 nlb., z ilustr., tabl. 1, zł 70.—

Zbiór szkiców historycznych i teoretycznych na temat sztuki współczesnej, stanowiący kontynuację I tomu wydanego pod tym samym tytułem w 1959 r. Część materiałów publikowanych w tomie powstała z okazji sesji naukowej poświęconej sztuce współczesnej, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Historyków Sztuki w Łodzi w 1960 r. Nie stanowią one pełnej monografii zagadnienia, lecz zbiór materiałów dyskusyjnych. Zgrupowano je w działach: „Prace z teorii i krytyki sztuki” (Wojciech Molé — Dwa listy z południa; Marian Minich — O nową organizację muzeów sztuki; Józef E. Dutkiewicz — Niektóre zagadnienia społeczne sztuki nieprzedstawiającej) oraz „Prace z zakresu historii sztuki” (Tadeusz Dobrowolski — O wczesnej fazie malarstwa St. I. Witkiewicza 1904—14; Henryk Anders — Władysław Strzemiński i jego kręgi; Tadeusz Dobrowolski — Formizm krakowski — forpocząta awangardy; Piotr Krakowski — Rzut oka na nowe prądy w malarstwie polskim w latach 1945—1960; P. Krakowski i Wojciech Krakowski — O scenografii krakowskiej w latach 1945—1960). W książce reprodukowano ok. 200 dzieł sztuki współczesnej.

MARIA DERNAŁOWICZ. *Od „Dziadów” części III do „Pana Tadeusza”. Marzec 1822—Czerwiec 1834 (Kronika życia i twórczości Mickiewicza).* Pod red. Stanisława Pigonia. W-wa 1966, PIW, s.365, 3 nlb., opr. płóc., z ilustr., tabl. 13, zł 65.— (Instytut Badań Literackich).

Książka obejmuje okres drezdeński i sam początek paryskiego i stanowi kontynuację wydanego w 1957 r. dzieła M. Dernałowicz, K. Kostenicz i Z. Makowieckiego pt. „Kronika życia i twórczości Mickiewicza. Lata 1798—1824”. Rzecz składa się z kalendarium oraz spisów pomocniczych takich, jak indeks utworów Mickiewicza, indeks osób, tytułów czasopism i utworów anonimowych, nazw instytucji i organizacji, nazw geograficznych.

STANISŁAW PIGOŃ. *Drzewiej i wczoraj. Wśród zagadnień kultury i literatury.* Kraków 1966, WL, s. 446, 2 nlb., tabl. 1, opr. płóc. zł 60.— (Biblioteka Studiów Literackich pod red. H. Markiewicza).

Nowy zbiór studiów i szkiców historyczno-literackich, kulturalno-społecznych pióra nestora naszej historii literatury obejmuje ponad 30 rozprawek zgrupowanych w trzech działach: **Na pograniczu** (cenne rozważania dotyczące kultury i li-

nr 1
teratury ludowej, wątków chłopskich w literaturze, obszerny szkic: „Wincenty Witos jako pisarz i mówca”); **Z laboratorium filologa** (m.in. sprawy twórczości Mickiewicza, Malczewskiego, Fredry); **Poglądy i dociekania** (poświęcone m.in. „Odzie do młodości”, „Panu Tadeuszowi”, Sewerynowi Goszczyńskiemu, problemom twórczości Zeromskiego).

Teoria badań literackich za granicą. Antologia. Opr. S. Skwarczyńska. T. I. **Romantyzm i pozytywizm.** Część 2. — **Kierunki pozytywistyczne, krytyka subiektywna i kierunki postpozytywistyczne.** Kraków 1966, WL, s. 456, 2 nlb., opr. płóc., zł 65.— (Biblioteka Studiów Literackich pod red. H. Markiewicza).

Część 2. tomu I Antologii tekstów zaczerpniętych z dzieł zagranicznych teoretyków badań literackich — w opracowaniu naukowym prof. Stefanii Skwarczyńskiej. Rzecz dla polonistów zajmujących się pracą naukową.

ANTONINA JELICZ. Życie codzienne w średniowiecznym Krakowie (wiek XIII—XV). W-wa 1966, PIW, s. 204, 4 nlb., z ilustr., tabl. 37, opr. płóc., zł 60.—

W poczytnej serii poświęconej obyczajowi i kulturalnej przeszłości wielu krajów i społeczeństw w różnych epokach historii ukazała się po raz pierwszy książka dotycząca terenu Polski. Rzecz wydana z właściwą PIW-owi starannością, pięknie ilustrowana i interesująca dla każdego miłośnika dziejów Polski — obejmuje okres późnego Średniowiecza, kiedy Kraków, ówczesna stolica Polski, osiągał pełnię rozkwitu kulturalnego, gospodarczego i politycznego. Zasadniczymi bohaterami książki są mieszcianie krakowscy, ale mowa w niej także o szlachcie, Żydach, duchowieństwie oraz mieszkańcach zamku wawelskiego. Lektura barwna i pouczająca.

Dr. ANTONI J. (Rolle). Wybór pism. I—II. Gawędy historyczne. III. Sylwetki literackie. Wybór tekstu, ilustr., wstęp i przypisy: W. Zawadzki. Kraków 1966, WL, ss. 417 + 3 nlb., 457 + 3 nlb., 430 + 2 nlb. z ilustr., tabl. 3, opr. płóc. T. I/III zł 180.—

Antoni Józef Rolle (1832—1894), wnuk emigranta francuskiego, lekarz osiadły w Kamieńcu Podolskim, zarazem miłośnik historii, szperacz-amator i zamiłowany gawędziarz, uzyskał w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych minionego stulecia znaczny rozgłos i wielką poczytność jako autor licznych opowiadań i gawęd historycznych, głównie z przeszłości Podola. Rolle współpracował ze wszystkimi ważniejszymi czasopismami ukazującymi się wówczas („Kłosy”, „Kronika Rodzinną”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Niwa”, „Kraj” itp.). W swej twórczości utrwalił znakomicie krajobraz „kresów” dawnej Rzeczypospolitej — postaci magnaterii, drobnej szlachty, a także innych grup społecznych. Korzystał z jego szkiców i wysoko je cenił Henryk Sienkiewicz, a i do dziś zachowały one niezminiejszą wartość. Obecne wydanie wyboru prac historycznych Rollego, przygotowane i opatrzone kilkuset rzadkimi ilustracjami przez Wacława Zawadzkiego reprezentuje najciekawsze szkice i gawędy dotyczące XVIII i XIX wieku. Edytor poprzedził je obszernym, interesującym wstępem, cennym źródłem wiadomości o Rollem i uzupełnił interesującymi przypisami oraz indeksami osób i miejscowości. Lektura godna polecenia wszystkim miłośnikom historii kultury i obyczajów ojczyźnych.

WŁADYSŁAW ORKAN. Utwory dramatyczne. Kraków 1966, WL, s. 357, 3 nlb. + 317, 3 nlb., opr. płóc. T. I/II zł 70.— (Dzieła. Wydanie zbiorowe).

W ramach pełnego wydania **Dzieł Władysława Orkana**, wybitnego pisarza Podhala, kontynuowanego od kilku lat pod kierownictwem prof. Stanisława Pignonia, otrzymaliśmy obecnie teksty dramatów („Skapany świat”, „Ofiara”, „Postrożni”, „Franek Rakoczy”, „Wina i kara”, „Diabeł na urlopie”, „Widma”) opatrzone przypisami i słownikiem wyrazów gwarowych a także szczegółową notą wydawcy.

KAZIMIERZ BRANDYS. Obrona Grenady i inne opowiadania. W-wa 1966, PIW, s. 472, 4 nlb., zł 30.—

Opowiadania: Niedźwiedź, Hotel Rzymski, Nie będzie zapomniany, Obrona Grenady, Wywiad z Ballmayerem, Sobie i państwu, Romantyczność, Jak być kochaną, Bardzo starzy oboje oraz nowela filmowa: Inkarno, dotychczas nie drukowana, przerobiona ze sztuki pod tym samym tytułem.

TADEUSZ RÓZEWICZ. Utwory dramatyczne. Kraków 1966, WL, opr. płóc. zł 40.—

Zbiór utworów dramatycznych wybitnego pisarza współczesnego zawiera teksty — częściowo znane ze sceny i z telewizji: „Kartoteka”, „Grupa Laokooną”, „Świadkowie”, „Śmieszny staruszek”, „Spaghetti i miecz”, „Wyszedł z domu”, „Akt przerywany”.